Nr. 13. Lwów — Sobota dnia 17 Stycznia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy nocy i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Antoniego P. Zgrom. 72 Ap.
Jutro: Imienia Jez. Teopempta
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 7 m. 52
Zachód „ „ 4 m. 30
Długość dnia godzin 8 minut 38
Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Szczucie z luterskich ambon.

Naczelny pastor, czyli superintendent wszystkich lutrów w Poznańskiem, dr. Hasekiel, wydał do Niemców list pasterski, który odczytano w zborach. Brzmi ten akt jak następuje: „Zgodnie z uchwałą ostatniego synodu prowincyonalnego, podaje się do wiadomości wiernym wyznawcom reformacyi, a dobrym patryotom naszej pruskiej ojczyzny, że, pomimo wszelkich starań komisyi kolonizacyjnej, w prowincyi naszej podniosła się w latach od 1897-go do 1901-go polska ziemska własność o 22.077 hektarów. Równocześnie w przeważnej liczbie miast w naszej prowincyi sklepy i kamienice ustawicznie przechodzą z rąk niemieckich w polskie, zaczem idzie stałe polszczenie się wszystkich okolic tutejszego kraju. Natomiast luterscy mieszkańcy naszej prowincyi, zmęczeni nieprzyjaźnymi warunkami życia, wracają stąd na zachód, opuszczając ważne patryotyczne zadanie, które tu mają do spełnienia. Jest to niewątpliwie nader smutny i nawet przerażający objaw braku przywiązania do ojczystej sprawy. Przeto gorąco wzywamy ewangelików, aby wzmocnili w sobie miłość kraju i w poświęceniu się dlań widzieli cel życia". — Dalej już idą same morały na temat pruskiego patryotyzmu.

Gdyby coś podobnego odczytano z ambony w katolickim kościele do ludu polskiego, jakiż to byłby hałas w całej pruskiej prasie, jakie procesy przed sądami, ile więzień odrazuby się zapełniło kapłanami! A dra Hasekiela spotykają tylko gorące uznania ze strony hakatystów za „męstwo, z jakiem nastąpił na wielkopolską agitacyę", jak gdyby ona to sprawiła, że uczciwi Niemcy z przerażeniem uciekają z krainy niedoli, gdzie tyle dokazują ich własni rodacy! Jedno tylko w całych Prusach pismo, mianowicie *Tägliche Rundschau*, skromnie zauważyło, że „statystyka omawiana była dotychczas na innych katedrach i nic nie wskazuje, że liczbę ich trzeba powiększyć ambonami w świątyniach ewangelickich, bardzo zaś się obawiamy, aby występ dra Hasekiela nie posłużył za przykład i w razie potrzeby za obronę xiężom katolickim". Prasa katolicka w Bawaryi i nad Renem rozbiera ten fakt bardzo szczegółowo, przypomina mianowicie, że nadburmistrz poznański, opuszczając swe stanowisko, rozpaczał przed radą miejską nad widocznem cofaniem się niemczyzny; to samo stwierdzili burmistrze Gdańska i Katowic w memoryałach podanych rządowi; dalej, że we wszystkich publikacyach bractwa hakaty ustawicznie mówi się tylko o tem, że Polakom przybywa ludności znacznie więcej, aniżeli Niemcom, przybywa im ziemi, handlów, przedsiębiorstw przemysłowych, banków, pism, kapitałów, że mowa polska — jak się wyraził jakiś hakatysta — zda się ze skały wytryska tam, gdzie o niej zaginęła nawet pamięć; aż wreszcie główny pasterz ewangielickiej owczarni zawołał gromkim głosem, że źle jest z niemczyzną. I to wszystko po 17-tu latach panowania wyjątkowych ustaw, po wyasygnowaniu pół miliarda marek na wzmocnienie niemczyzny, po wypędzaniach Polaków ogromnymi tłumami, po niezliczonych procesach, grzywnach, więzieniach!... Czyż to nie dowód, że „kurs antipolski" jest straszną omyłką, którą trzeba co prędzej naprawić, aby nie zgotowała Prusom prawdziwej klęski?

Tak bardzo słusznie piszą katolickie dzienniki w Niemczech. Lecz, aby tak pisać, trzeba zachować sąd o rzeczach, niezamącony namiętnością. Logika pruska idzie dziś jedną drogą, a podniecona namiętność popycha na inną i nie logika kieruje czynami Prusaków, ale zaciekłość. Dawniej było im jak w raju wśród dobrodusznych Wielkopolan, lecz zapragnęli jeszcze czegoś lepszego. Dawniej Polacy nie byli groźni, ale istnieli i już to samo poczęło drażnić bismarczyków, potem spekulantów politycznych, zwanych hakatystami, w końcu całe Prusy. Rozwinęli potężny aparat ucisku i prześladowań, w budowę jego włożyli cały swój krzyżacki geniusz zniszczenia i byli pewni, że bardzo prędko wytępią Polaków. Niepowodzenie gniewa ich, roznamiętnia aż do ślepoty, pozbawia do reszty trzeźwego sądu o rzeczach i stosunkach.

Hakatyzm jest ślepym żywiołem, pozbawionym woli; ustanie on wtedy dopiero, gdy sam siebie zabije swym jadem. Nie czekajmy zmiany w krzyżackim kursie, nie liczmy nic na uczciwe głosy niemieckich katolików, ani na powrót Prusaków do wskazówek, jakie dają fakta; — tylko ciągle się doskonalmy i wzmacniajmy, a wtedy, może prędzej niż się spodziewamy, zaświta nad nami promienne zwycięstwo i po czarnej niedoli stanie się dzień polski, dzień Boży!

Zbyteczna troskliwość.

Paryskie *Figaro* zastanawia się nad przyszłością Austryi w artykule p. t.: „Le problème de l'Europe centrale". W gruncie rzeczy nie tyle idzie temu dziennikowi o Austryę, jak o to, co Francuzi zrobią, gdy przyjdzie do tego wielkiego tytanicznego zapasu słowiańsko-germańskiego, który jeszcze dziś nie grozi, ale jutro już się może stać najważniejszą sprawą dla całego świata, do tego spotkania, którego nikt nie chce, lecz które leży w sile faktów, w logice dziejów, w konieczności geograficznej. Co będzie, gdy przyjdzie do zburzenia stosunku, do którego dostosowana jest cała polityka międzynarodowa ostatnich lat kilkudziesięciu, i którego samo zbliżanie się żywiołowo oddziała na trójprzymierze? Co wówczas zrobi Francya?

Figaro jest przekonane, że do tego przyjść musi. Oskarża swych rodaków, że dziś już zachowują się bezczynnie wobec grożącego niebezpieczeństwa. Widzi je, przewidzuje, radeby je zażegnać, radeby wierzyć, że Europa nie może żyć bez Austryi, że gdyby Austryi nie było, trzebaby ją stworzyć, a gdyby ją powalono — odbudować; chciałoby, aby się spełniło marzenie p. Chéradame, to jest, żeby Austrya wkroczyła na drogę federacyi, żeby dualizm zmieniła na tryalizm, czy kwintalizm... Ono jej istnienia chce — ale w nie nie wierzy.

Rozwija wszystkie argumenty: rozumie, że Prusy nie mogą sobie życzyć przyłączenia niemieckich prowincyj do państwa niemieckiego, gdyż mogłoby to być połączone ze zmniejszeniem powagi Prus, które dziś w Niemczech rządzą.

Ono to wie, rozumie — ale ono jest pismem francuskiem, więc innej idei nie rozumie, tylko ideę narodową; stawia się tedy w położenie Niemca z Salzburga lub Linzu i na myśl, że tam, na zachód, jest wielkie przepotężne państwo niemieckie, że tam kwitnie sztuka i literatura narodowa, że tam otwierają się szerokie horyzonty dla pracy i przemysłu, że tam otwarte morze i droga do kolonij, tam bogactwo, tam przyszłość, tam świat... ono *Figaro* twierdzi, że nie wytrzymałoby i jednym susem znalazłoby się po tamtej stronie, w wielkiem potężnem państwie narodowem, w Niemczech.

I ztąd wywodzi się całe niebezpieczeństwo dla Austryi. A to było tylko złudzenie optyczne; w tem tkwiło tylko niebezpieczeństwo dla *Figara* i dla każdego, kto, jak ono, pod wpływem pewnych prądów nowoczesnych, zapomniał o wszystkiem innem co może łączyć ludzi, i prócz idei nacyonalistycznej nic innego nie widzi.

Otóż tak nie jest, jak *Figaro* mniema o Niemcach austryackich. Ów Zalcburczyk, ani ów Niemiec z Lincu, Innsbrucku, Grazu — nie mówiąc już o Wiedniu i o całej ludności wiejskiej — nie pójdzie za przykładem *Figara*, nie da susa po tamtą stronę czarno-białych słupów.

On jest Niemcem — zapewne, on się szczyci swą literaturą, sztuką, swą kulturą niemiecką, ale on jeszcze długo pozostanie Austryakiem z przekonania; on jest złączony historyą i tradycyą z domem Habsburgów, on jest w duszy najgłębiej przeświadczony o potrzebie tej prastarej monarchii, której honoru i sławy bronił na polach bitew; on wreszcie jest katolikiem z przekonania i wszystkimi swymi wrodzonymi instynktami czuje wstręt do Prusaków, z którymi, nie dawniej, jak przed 37 laty, stoczył krwawy bój na polach czeskich.

Ale i dla państwa niemieckiego rozbiór Austryi ani jest pożądany, ani wykonalny. Z prowincyami niemieckiemi otrzymaliby Prusacy danaowe dary: dostaliby Niemców katolików, którzyby wzmocnili szeregi centrum i mogliby uzyskać większość w parlamencie niemieckim; z prowincyami niemieckiemi otrzymaliby Prusacy w darze ludność słowiańską; 6 milionów Czechów, milion Słoweńców z Karyntyi i Krainy.

Czy takie wzmocnienie żywiołu słowiańskiego w cesarstwie niemieckiem, razem z 3½ milionami Polaków pod panowaniem pruskiem byłoby pożądane? czy 10½ milionów ludności słowiańskiej mogłoby być bez wpływu na losy tego państwa? Czy wpływ ten byłby dla Prusaków pożądanym?

Rozważył te pytania Bismarck, kiedy w Nikolsburgu układał warunki pokoju pruskiego, po nieszczęśliwej dla Austryi wojnie. Wówczas przyszedł „największy Prusak" do przekonania, że Prusom nie wolno wziąć piędzi ziemi austryackiej i wtedy to oparł się żądaniu cesarza Wilhelma starego i nie sięgnął po Szląsk, który się Prusakom ponętnym wydawał łupem.

Niedźwiedź żyw jeszcze, a już jego skórę dzieli... czeladź myśliwych! Austrya nie była nigdy państwem narodowem, była zawsze, i warto to przypomnieć, jest dziś monarchią, opartą na dwóch zasadach: na przywiązaniu jej ludów do dynastyi i na wojsku. A to wojsko ma za sobą wspaniałe karty dziejów, a dziś liczy z górą milion żołnierzy, których męstwo nauczyli się cenić wszyscy nieprzyjaciele, ma najlepszą artyleryę i ma wyborne szkoły wojskowe, inteligentny sztab.

Austrya jest teraz widownią gorących walk narodowościowych; ale ta Austrya umiała uznać prawo narodowości i wytworzyła sama jedna w Europie sztukę rozwijania narodowości, ich kultury, ich języka, ich odrębności — bez uszczerbku dla swego mocarstwowego stanowiska. Sama jedna, bo wprawdzie i w Szwajcaryi żyją trzy odłamy trzech wielkich narodowości w zgodzie, harmonii i spokoju: Niemcy, Francuzi i Włosi, ale Szwajcarya nie jest mocarstwem, a przytem konfiguracya kraju chroni ją od sąsiadów i ich zaborczości, nadto zaś kraj ten posiada neutralność.

W Austryi żyje 10 narodowości: Niemcy, Czesi, Polacy, Rusini, Słoweńcy, Kroaci, Serbowie, Włosi, Rumuni i Węgrzy; ścierają się oni z sobą, walczą o swe prawa narodowe, nie znoszą jarzma niemieckiej hegemonii, lecz im bardziej będą się rozwijali narodowo, tem troskliwiej będą strzegli swego wspólnego państwa.

Francuzi zupełnie niepotrzebnie łamią sobie głowę, co zrobią na wypadek, gdyby Austryi nie było. Ona jest i będzie, jako konieczność dziejowa.

Zjazd powiatowy w Buczaczu.

Na jak podatny grunt trafiła inicyatywa komitetu centralnego skupienia wszystkich sił narodowych do walki z apostołami nienawiści i rozstroju, o tem świadczą wymownie coraz liczniejsze zjazdy powiatowe, na których przedstawiciele wszystkich warstw ludności polskiej radzą zgodnie i poważnie nad poprawą położenia. W tym tygodniu odbyły się trzy takie zjazdy: w poniedziałek w Buczaczu, we wtorek w Brzeżanach, a w środę w Złoczowie.

Zjazd w Buczaczu zagaił marszałek tamtejszego powiatu Maryan bar. B ł a ż o w s k i i w przemówieniu swem wstępnem podniósł konieczność organizacyi narodowej choćby już z tego względu, że wrogie nam stronnictwa, siejące waśń i niezgodę, są ściśle zorganizowane. Nie pragniemy zabierać cudzego dobytku, ale też i z naszych praw nie chcemy nic uronić, chcemy żyć w zgodzie z braćmi Rusinami i z izraelitami, ale i nasze prawa muszą być uszanowane.

Następnie delegat centralnego komitetu dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i przedstawiał zasady zamierzonej organizacyi i wskazał w swem przemówieniu między innemi na to, że od wieków byli Polacy pierwotnymi mieszkańcami Buczacza i jego okolic, i że żywioł polski był tu dawniej silniejszym niż dzisiaj. — P. Władysław S e i w a ł o w s k i rozwijał zasady, na których zawiązało się w powiecie buczackim Towarzystwo Ziemian, które pragnie strzedz społecznych i ekonomicznych placówek w tych stronach.

P. Władysław S t o j o w s k i zaś ubolewał, że już dawno nie pomyśleliśmy o ściślej organizacyi narodowej, bylibyśmy w takim razie niejedno złe odwrócili. Burmistrz Stern z Buczacza krytykował sejmową ordynacyę wyborczą i domagał się jej zmiany, tudzież powiększenia liczby posłów z miast.

P. O r s k i wyraził ubolewanie z powodu walki, jaka się wywiązała pomiędzy dwoma gałęziami jednego i tego samego drzewa. Jedną połowę chcą odrąbać i wysłać za San. Walka ta zwrócić się może przeciwko tym, którzy ją wzbudzili. Reprezentacya kraju i wszystkie jego stany powinny walczyć z biedą, która daje grunt podatny do wyzyskania niezadowolenia. Mówca występuje z oburzeniem przeciwko apoteozie Gonty i Żeleźniaka w ruskich dziennikach. Cały ogół polski musi się wobec tak niezdrowych stosunków skupić do obrony. Akcyę należy prowadzić intensywnie w skupieniu i uświadomieniu ludu polskiego, a pracować także należy z gorliwością nad ludem ruskim, który jest ciągle przez złośliwych agitatorów bałamucony, a w którego interesie leży dobry stosunek z Polakami. Mówca podnosi potrzebę Czytelni, wykładów z tendencyą patryotyczną i szkół z polskim językiem narodowym, a zarazem utworzenia filii Towarzystwa Szkoły ludowej w powiecie buczackim i porozumienia z Uniwersytetem ludowym. Mówca zaleca tworzenie kas systemu Reiffeisena i założenia w powiecie buczackim szkoły fachowej przemysłowej, połączonej z polskim internatem i bursą. Bursa taka istnieje w powiecie tłumackim. Mówca podnosi zasługi wydziału powiatowego buczackiego. Należy przedewszystkiem sięgnąć w głąb podwalin i rozpocząć pracę od dzieci ludu. Postarać się należy o ruskie publikacye, które ludowi ruskiemu otworzą oczy i wykażą obłudę apostołów nienawiści. Nam nie wolno za nienawiść płacić nienawiścią, ale wolno nam przeprowadzić narodową i społeczną obronę, ożywić tę obronę duchem miłości.

P. Jan V i v i e n na dowód, jak nikczemną bronią walczą ruscy agitatorowie, odczytał manifest strejkowy radykalnego pisma *Swoboda*, w którym nawet słowa Ewangelii nadużyte są do celów agitacyjnych i zawarta jest np. dla chłopów ruskich rada, aby xiędza łacińskiego nienawidzili jak czarta i „plunęli mu w zęby" (okrzyki „hańba!"). Zdaniem mówcy obowiązkiem władz jest nie dopuszczać do rozpowszechniania tak niegodziwych publikacyj.

Włościanin S o w a z Barysza wskazywał na potrzebę zakładania nowych kościołów i rozpowszechniania poczciwych, duchem religijnym i narodowym owianych publikacyj dla ludu. Dziś agitatorowie buntują lud i doprowadzają do gwałtów, chłopi za to muszą siedzieć w kryminale, a agitatorzy uciekają bezkarnie.

Przemawiali w dalszym ciągu X. kanonik Nowobielski z Monasterzysk, p. Romuald Szawłowski, p. Artur Cielecki i X. prałat Gromnicki. P. C i e l e c k i podnosił potrzebę popierania Kółek rolniczych i rozpowszechniania *Przewodnika Kółek rolniczych*. Podstawą naszego społeczeństwa jest rolnictwo, należy też dążyć do moralnego, społecznego i materyalnego podniesienia włościanina. Naród ruski należy wyrwać ze szponów tych, którzy ten naród prowadzą na złe drogi, a polskie społeczeństwo bronić od obcych naleciałości i od działania sił rozkładowych. Miłość Boga, miłość bliźniego i miłość Ojczyzny, oto nasze hasło.

X. prałat G r o m n i c k i przytaczał liczne przykłady systematycznie przez prowodyrów ruskich toczonej walki przeciwko duchowieństwu rzymsko-katolickiemu. Wszak my jesteśmy dziećmi jednej matki i jednego Kościoła. Walki pomiędzy dwoma obrządkami osłabić tylko mogą powagę duchowieństwa i doprowadzić w skutkach swoich do wzmocnienia szyzmatyckiego ducha. Nienawiść ta dotyka Ojca św., xięży i świątynię Pańską. *Swoboda*, dziennik ruski wyraża się ubliżająco o Ojcu świętym. Tego rodzaju gazet xięża ruscy nie powinni puszczać do czytelni. Miłość

---

16)

PIERWSZY BAL

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Poszłyśmy spać, nie doczekawszy się końca winta, bo końca tej gry nigdy się doczekać nie można. Ułożyłyśmy się, że nazajutrz pojedziemy z Marychną na rezurekcyę.

Wstać rano jest dla mnie prawdziwą męką, ale wstałam, bo trzeba coś przecie czasem zrobić dla Pana Boga. Służąca niesie tedy za mną paltot, lokaj za Marychną książki do nabożeństwa... Oko w oko spotykamy się z Kieszką. Przychodzi mi na myśl, że wyjeżdża już na pociąg. Naturalnie! Dał słowo Marychnie, że przyjedzie, słowa dotrzymał i wszystko jest w porządku!

— Pan chce uciekać? W pierwszy dzień świąt? Nie godzi się!..,

— Nie, pani. Chcę zanieść do pań prośbę, by mię wziąć raczyły z sobą do kościoła.

Zaprosiłam go do powozu, w którym usiadł na przedzie. Rozmyślałam:

— Do wszystkich udawań, które wczoraj wyliczyłam Marychnie, dodaćby jeszcze można, że ten rozrzutnik, żądny używania, udaje nabożnisia.

Siedział przed nami spokojny i trochę zimny, Marychna była dziwna. W wyrazie jej twarzy była powaga, a jednocześnie rozrzewnienie i pokora.

— Pan Bóg panu parę kóp grzechów odliczy za to dzisiejsze ranne wstanie — rzekłam do Kieszki. — Po tym nieskończonym wincie jeszcze wstać rano...

— Trzeba mi się przyzwyczajać — odparł Kieszka.

— To dziwni ludzie! — zawołałam z intencyą zwrócenia rozmowy ku Marychnie. — Marychna marzy o wstawaniu o czwartej, pan też chce iść z kogutami w zawody..,

— Z jakiego powodu panna Marya ma tak ekscentryczne marzenia.

— Bo jesteśmy rodziną bardzo ubogą, w której wszyscy powinni pracować dzień cały, a dzień sobie przedłużać przez ranne wstawanie.

To mówiła Marychna! Niemądrej dziewczynie tak obrzydło kłamstwo, przypisywane przezemnie Kieszce, że wyjeżdżała z całym pasztetem ubóstwa swojej rodziny! Nie dość jej było tego; po chwili dodała:

— Jeszcze mamy jednego członka rodziny daleko i temu też musimy udzielać zapomogi, aby mógł żyć, choćby najskromniej. To ten stryj, o którego mię pan zapytywał przy kolacyi w Górnej Woli.

Pod wąsem Kieszki zarysował się uśmiech. Najwidoczniej bawiła go naiwność Marychny, która czyniła przed nim generalną spowiedź rodzinną.

— I co pani chce robić z temi rannemi godzinami całego roku? — zapytał Kieszka tym swoim dziwnym głosem, który mię zawsze uderzał oryginalnością i tonami modulowanymi cicho a silnie.

— Chcę je poświęcić krowom, mleku, centryfudze...

Interwencya wydała mi się pożyteczną, więc się ozwałam:

— Widzi pan, jaka to zmateryalizowana generacya panien dzisiejszych! Za moich czasów, jeżeli panna wstawała rano, to, żeby podziwiać krople rosy na liściach i przyglądać się, jak błyszczą w słońcu; żeby słuchać rannego świegotu ptaków. Zaś krowy, mleko! Dosyć panu powiedzieć, że do zamążpójścia ani razu nie byłam w oborze.

— A krowy pomimo to żyły, dawały mleko i było dobrze! — ozwał się Kieszka.

— To też to wstawanie o czwartej rano, to egzaltacya! Czy pan tego nie znajduje?

— Owszem, pani.

Marychna chciała widocznie coś powiedzieć, otworzyła usta, wszakże dawne przyzwyczajenia przemogły, milcząc zasunęła się głębiej w róg powozu.

— Ale bardzo być może — zaczął po chwili bardzo chłodno Kieszka — że egzaltacya, czyli spotęgowane uczucie, jest motorem, który daje żywotność zamiarom i pracom. Wszelkie dzieła ludzkie, mające swoje źródło w duszy jednego człowieka, są może dziećmi egzaltacyi!

— Przyznaję się, że nie lubię, ani tej mamy, ani tych dzieci!

— Więc pani wszelką żywszą inicyatywę potępia?

— Nie cierpię wszelkich *hałasów*, wszelkich nienaturalności, wszelkiej pozy. Lubię drogi utarte, wydeptane, wychodzone, a zamiecione, zagrabione, równiusieńkie! Lubię bardzo, gdy szafarka wstaje rano i prędko się żegnam na zawsze z taką, która tego zaniedbuje. Ale, gdy chodzi o pannę z dobrego domu, która odebrała staranne wychowanie, to lubię, gdy się dobrze wyśpi, ubiera się długo (bo niech mi pan wierzy, że ubierając się krótko, porządnie ubrać się nie można) i wychodzi późno ze swego pokoju pachnąca i wykwintna, jak piękny kwiat.

— Taka bardzo mi się podoba — rzekł Kieszka — bo nie przeczę, że piękno jest pięknem.

— I że zapach obory nie ma nic wspólnego z fiołkiem i różą.

— I na to się zgadzam.

Dojechaliśmy do kościoła. Milcząca Marychna w milczeniu poszła naprzód, ja z Kieszką powoli szłam jej śladem, bojąc się pośliźnięcia, trzymając się silnie ramienia towarzysza.

W kościele obejrzałam się: nie było Marychny. Usiadłam w kolatorskiej ławce, myśląc, że dziewczyna poszła do zakrystyi upomnieć się u organisty o miarę ołtarza, z powodu szlaku do obrusa, który robiłam. Kieszka stanął obok ławki.

Rozpoczęło się nabożeństwo; lud napływał do kościoła falami; ścisk był ogromny. Zaczęłam się niepokoić o Marychnę, szukałam wzrokiem Kieszki, ale i ten mi gdzieś zniknął. Nie było rady: musiałam czekać końca nabożeństwa. Byłam jednak coraz bardziej niespokojna. Co taki Kieszka pomyśli sobie o Marychnie, która gdzieś znika, zamiast usiąść obok mnie? Dobrze, że ona już do Wirchów pojedzie, bo się z niej robi dziwaczka na dobre!

Podczas nabożeństwa w chwili, gdy lud cały rzucił się na kolana i twarzą przypadł do ziemi, posłałam niespokojny wzrok ku nawie kościelnej. No, i dostrzegłam ich odrazu! Wyobraźcie sobie, w jednej z ławek dalszych, w których siadywały jakieś figury zakazane, w których mieszczanie starzy z książek, rozsypujących się w proch, śpiewali strasznymi głosami godzinki i pieśni nabożne, w jednej z tych ławek siedziała Marychna, a obok niej Kieszka, wtłoczeni pomiędzy dwóch mieszczan, mających minę dwóch idyotów! Za ten widok to można było grubo zapłacić! To też i zapłaciłam. Bez zwłoki obiecałam świętemu Antoniemu 200 rubli na chleb dla Jego ubogich, jeżeli co z tego będzie.

Pan Bóg mi daruje, że dnia tego myśli moje od nabożeństwa odbiegły, ale bo też to była poprostu bajka z tysiąca i jednej nocy, że Kieszka przyjechał i tak ostentacyjnie siadł obok Marychny w tych ławkach, w których się nie siada! Jakże on nie miał stawać w obronie egzaltacyi? Nikt mi nie wytłómaczy, że, w jego położeniu, ubieganie się o względy Marychny nie było egzaltacyą! Zadawałam sobie tylko pytanie: czy Marychna tę historyę urządziła przez kokieteryę, czy może uczyniła jakie votum...

Wyszłam przez zakrystyę i musiałam czekać na nich trochę, gdyż wychodzili przez główne drzwi, z całym tłumem. Uważałam, że idąc ku powozowi, nie zamienili z sobą ani słowa. Marychna usiadła obok mnie tak poważna i tak skupiona, jak gdyby jej było w tej chwili przyszło powołanie do klasztoru, Kieszka zajął w milczeniu miejsce swoje na przedzie. Aż do samego domu żadne z nas się nie odezwało, jakgdybyśmy wszystko troje byli wychowańcami instytutu głuchoniemych. Nawet na migi nie powiedzieliśmy sobie ani jednego wyrazu. Za to ja całą drogę myślałam: gdzieby się mogło odbyć wesele. Chyba w Zakrzywcu!

Przyjechawszy do domu, zastajemy wszystkich przy śniadaniu: mego męża przysuwającego sobie sosyerkę tatarskiego sosu, który mu zawsze szkodzi; mego wycedzonego zięcia Nielewicza, krytykującego nadzianie indyka, które było wyśmienite (on zawsze wszystko krytykować musi!); drugiego zięcia (dziwnie niedelikatny człowiek!) palącego nam przy stole papierosa, pod pozorem, że rano pija tylko czystą herbatę; moje córki w rannych strojach prześlicznych.

Mówię do Marychny:

— Jaką suknię dziś włożysz?

— Wybiorę sobie jaką...

— Tylko jasną, moja Marychno, jasną!

— Niech mi ciocia pozwoli włożyć ciemną.

Wyobraźcie sobie, przychodzi do święconego, w jakimś popielatym futerale (bo tego suknią nazwać nie można) zrobionym w Wirchach przez żyda, krawca z miasteczka najbliższego. Przy moich córkach, wystrojonych jasno i wykwintnie wygląda, jak szurgot!

Nie mogę się powstrzymać od wykrzykniku:

— Marychno, co ty z siebie zrobiłaś?

A ona na to:

— Bardzo jest tak dobrze, ciociu, i tak być powinno.

Wyrzucałam sobie, że jej nie przypilnowałam w toalecie. Bo proszę powiedzieć! Dla człowieka wyrafinowanego, wysmażonego na wielkim świecie, dla takiego Kieszki, odczuwającego odcienie, tkliwego na wszelkie, najdrobniejsze objawy towarzyskie i artystyczne; wrażliwego nerwowo, jeżeli nie duchowo, taka suknia, zrobiona przez żydka poleskiego, mogła być decydującą o uczuciach i zamiarach.

Popsuło mi to zupełnie humor i przy święconem jajku powiedziałam Marychnie „paternoster".

Zbliżył się w tej chwili Kieszka, może dlatego, że mię widział zaperzoną.

— Przyszedłem, jako adwokat; widzę, że tu jest obwiniony i sędzia. Czy wolno wiedzieć, o co chodzi?...

— Rozumie się, że o ten worek koloru płótna zgrzebnego, który Marychna na siebie włożyła!

— Czy obwiniony, ma co do powiedzenia na swoją obronę?

(Dokończenie nastąpi).

idzie od Boga, a nienawiść od złego ducha. Nienawiść ta osłabia w Rusinach wiarę katolicką. My naród ruski kochamy, bo tak Bóg przykazał, a bronimy się tylko od złych gazet, od złych książek i od tych, którzy osłabiają w Rusinach zasady katolickiej wiary. Przeklęty Polak, co nienawidzi Rusina i Rusin, co nie miłuje Polaka, przeklęty ten, co nienawidzi bliźniego. Mówca wznosi okrzyk: „Włościanie nasi tak Polacy jak i Rusini niech żyją!" (Huczne oklaski).

Po wyczerpaniu dyskusyi wybrano komitet mężów zaufania. Weszli doń pp. Maryan br. Błażowski, włościanin Boczar z Baryszą, J. Żyromski, sekretarz rady powiatowej Burczyński, Franciszek Zych, poseł Artur Cielecki, X. prałat Gromnicki, radzca Krzyżanowski, Władysław Sarwatowski. Jan Vivien, Ignacy Wachowicz, Józef Wolgner i Jan Zasmirowski.

Szczegóły o zjazdach w Brzeżanach i Złoczowie podamy w następnym numerze.

Korespondencye.

Wiedeń, 16 stycznia.
(*Telefonem*).

Dotąd daremne są wszystkie układy między Czechami a Niemcami o uprzątnięcie z porządku dziennego wniosków nagłych; wprawdzie młodoczesi zgodzili się na to, że nagłe wnioski będą milcząco odsunięte na plan dalszy i prezydent Izby miał nibyto zapomnieć o tem, że są jeszcze jakieś niezałatwione nagłe wnioski i zaraz po załatwieniu wstępnych formalności pierwszego posiedzenia miał oświadczyć: „Przystępujemy do rozprawy o konwencyi cukrowej i o podatku cukrowym". Młodoczesi mieli nie protestować przeciw temu zarządzeniu prezydenta. Izba byłaby więc odrazu przeszła do porządku dziennego, a sprawa nagłych wniosków pozostałaby w zawieszeniu. Taki układ jednak nie podobał się radykałom czeskim, to też postanowili oni zatarasować porządek dzienny swoimi nagłymi wnioskami, a jest ich jednego Klofacza aż 19. Tak właśnie przyszło do tej obstrukcyi, którą się zaczęło pierwsze posiedzenie Izby. Niektórzy tu podejrzywają, że cały obóz czeski jest w tajnem porozumieniu ze swoimi radykałami, to jednak podejrzenie jest nieprawdopodobne, ponieważ właśnie Czechom bardzo chodzi o załatwienie sprawy cukrowej.

Jakkolwiek zresztą jest, trzeba uważać, że porozumienia czesko-niemieckiego co do porządku dziennego trudno się spodziewać. Wszystkie tedy stronnictwa niemieckie zaczynają czynić starania o wyjaśnienie sytuacyi zapomocą jakiegoś „stanowczego kroku". Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne postanowiło opracować wniosek zmiany regulaminu, zaś w stronnictwie niemiecko-postępowem na klubowem posiedzeniu odbyła się bardzo długa dyskusya o sposobach uzdrowienia parlamentu. Na razie nie powzięto tam żadnych wniosków, uchwalono tylko, że imieniem tego stronnictwa jeden z jego posłów zabierze głos przy § 1 ustawy cukrowej i oświadczy, iż klub uznaje za rzecz niemożliwe tolerować dłużej nadużywanie form parlamentarnych, nie zgadza się na odkładanie nagłych wniosków, tylko żąda zupełnego ich wyczyfwania i wyraża przekonanie, że teraźniejszym stosunkom w parlamencie trzeba stanowczy koniec położyć. Z dotychczasowej postawy stronnictw niemieckich wynika, że one skłonne są przeforsować zmianę regulaminu. Życzenia wszystkich sfer poważnych są po ich stronie, chociaż przyznają, że złamanie obstrukcyi będzie wymagało wielkiej energii i cierpliwości.

Rada państwa.

(*Telegramy „Przeglądu"*).

Wiedeń 16 stycznia. Zaraz na pierwszem posiedzeniu po przerwie świątecznej radykali czescy prowadzili obstrukcyę bardzo zawziętą. Fresl przemawiał w uzasadnieniu swego wniosku nagłego o stosunkach językowych na kolejach państwowych w Czechach bez ustanku przez półpiętej godziny. Mówił on po czesku. Następnie zabrał głos p. Klofacz i przemawiał po czesku do godziny $^1/_2$7 ej. Gdy skończył, p Albrecht postawił wniosek o zamknięcie dyskusyi P. Choc sprzeciwia się temu wnioskowi ze względów regulaminowych, podnosząc, iż dyskusya nie może być zamknięta, bo jej właściwie nie było, gdyż dotąd przemawiał tylko jeden mówca p. Klofacz. Mimo to przewodniczący zarządził głosowanie nad wnioskiem p. Albrechta. Głosowanie, na wniosek p. Zazvorki było imienne i 123 głosami przeciw 14 uchwalono zamknąć dyskusyę. Mówcami jeneralnymi wybrano *pro* p. Hoffmanna-Wellenhofa, *contra* p. Nowaka. P. Hoffmann-Wellenhof oświadczył, iż nie chcąc przewlekać dyskusyi, zrzeka się głosu. P. Nowak przyłączył się do oświadczenia p. Hoffmanna i w kilku słowach tylko prosił Izbę, aby odrzuciła nagłość wniosku p. Fresla. P. Zazvorka zażądał głosu do faktycznego sprostowania i przemawiał po czesku, przeciw czemu zaprotestował p. Schönerer.

Gdy p. Zazvorka skończył, zażądał głosu p. Choc, a otrzymawszy go, postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia (protesty na lewicy). Wniosek ten odrzucono 100 głosami przeciw 2

P. Choc zażądał następnie głosu do faktycznego sprostowania i przemawiał po czesku. Gdy p. Choc mimo trzykrotnego upomnienia ze strony przewodniczącego wiceprezydenta Kaisera, aby ograniczył się do faktycznego sprostowania, przemawiał ciągle, odbiegając od rzeczy, p. Kaiser odebrał mu głos.

Następnie zabrał głos do faktycznego sprostowania p. Sehnal.

P. Sehnal otrzymał również kilkakrotnie upomnienie od wiceprezydenta Kaisera, aby się ograniczył do faktycznego sprostowania, żywo mu też przerywał p. Eisenkolb.

Następnie p. Zazworka postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia oraz o odliczenie posłów. Wiceprezydent Kaiser uważa ten wniosek za niedopuszczalny, albowiem przed chwilą odrzucono wniosek analogiczny (oklaski na lewicy) i oświadcza, że nie zarządzi nad nim głosowania.

Zazworka: To jest poprostu gwałt!

Wszechniemcy wołają: Spokój!

Zazworka: To nie może tak ujść, aby nad moim wnioskiem przechodzono do porządku dziennego.

Wszechniemcy ponownie wołają: Spokój!

Wiceprezydent obstaje przy swem oświadczeniu. (Oklaski na lewicy — protesty).

Wiceprezydent udziela głosu Klofaczowi do faktycznego sprostowania. — Zazworka: To gwałt!

Klofacz przemawia po czesku. Wiceprezydent kilkakrotnie go upomina, aby tylko do faktycznego sprostowania przemawiał, a gdy mimo 3 krotnego upomnienia Klofacz mówi ciągle, odbiera mu głos.

Z kolei przemawiał do faktycznego sprostowania p. Czerny, również po czesku. I jego 3 krotnie upominał wicepr., aby się trzymał w ramach sprostowania, a następnie głos mu odebrał. (Oklaski na lewicy).

P. Zazworka stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia. Izba odrzuciła go 151 głosami przeciw 6. Wicepr. udziela głosu p. Freslowi do wywodów końcowych. Fresl od godz. 8 bez przerwy przemawia parę godzin po czesku. Wszechniemcy usiłują mu przerwać i przypominają postanowienie § 42 regulaminu obrad. Wicepr. Kaiser bez ustanku zwraca uwagę mówcy, ażeby ograniczył się do uzasadnienia nagłości wniosku i ażeby nie czytał mowy. Wszechniemcy poczynają wreszcie stukać pulpitami i obrzucają obelgami czeskich radykałów.

Wicepr. Kaiser, którego przez chwilę zastąpił p. Zacek, obejmuje o godz. wpół do 11 na nowo przewodnictwo, ponownie upomina mówcę, aby tylko uzasadniał nagłość i oświadcza, że w razie nieusłuchania odbierze mu głos, co też po chwili czyni. Protesty wśród czeskich radykałów, którzy zaczynają bić w pulpity; Fresl stuka tacą blaszaną. Lewica bije wiceprezydentowi brawo.

Wicepr. zarządza głosowanie; nagłość odrzucono. Następnie otrzymał głos p. Choc do uzasadnienia nagłości swych czterech wniosków w sprawie ogólnego zaopatrzenia na starość i w razie niezdolności do pracy. Polemizuje on w ostrych słowach z prezydyum; wicepr. po chwili odbiera mu głos. Czescy radykali hałasują.

Fresl woła do przewodniczącego: *Sie elender Schuft!* (Nędzny łotrze!) Przed trybuną prezydenta przychodzi do żywej kontrowersyi między czeskimi radykałami a wszechniemcami. Pp. Forzt, Dworzak i Ratai protestują przeciw odbieraniu mówcom głosu. — Pp. Hannich i Schreiter zrzekają się głosu, poczem p. Kubr zabiera głos i przemawia po czesku.

Po Kubrze przemawiał krótko p. Gross, poczem dyskusyę zamknięto. Jeneralny mówca Perntoner oświadczył, że każdy uznaje ważność sprawy ubezpieczenia na starość robotników rolniczych, ale w chwili, gdy mamy przed sobą sprawy dotyczące dobra całej monarchii w następnych 10 latach, kwestya ta nie może być załatwiona w formie wniosku nagłego. Dlatego mówca proponuje odrzucenie nagłości. (Oklaski).

Drugi mówca jeneralny Funke zrzeka się głosu. (Oklaski). Przewodniczący udziela p. Chocowi głosu do końcowych wywodów.

Mimo bardzo spóźnionej pory posiedzenia nie przerwano, lecz postanowiono przeciągnąć je przez całą noc, aby w ten sposób złamać obstrukcyę. Choc przemawiał parę godzin. Słuchało go tylko niewielu posłów.

Schönerer wykrzykuje: A gdzież regulamin? Dzień dobry p. prezydencie, dzień dobry!

O godz. 3ej min. 30. Choc skończył swe wywody wśród gromkich oklasków kolegów ze swego stronnictwa.

Posłowie z lewicy zjawiają się w komplecie w sali. Centrum zajmuje swe miejsca. Na ławie ministrów zasiada minister Piętak. Poseł Kubr jako wnioskodawca wygłasza po czesku końcowe przemówienie.

O godz. 3ej min. 50. Kubr skończył przemówienie. Izba przystępuje do głosowania. Tymczasem także Polacy weszli na salę.

W głosowaniu wszystkie cztery nagłe wnioski Choca w sprawie powszechnego ubezpieczenia na starość odrzucono znaczną większością przeciw głosom nielicznych w sali młodoczechów i radykałów czeskich.

Następnie wzięto pod obrady nagły wniosek Kubra, Praszeka i Rataja w sprawie ustanowienia dla transportu paszy i nawozu osobnej taryfy kolejowej dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi. Celem uzasadnienia nagłości zabiera głos poseł Praszek.

Przemawiał on po czesku, bardzo cichym głosem. W sali znowu zostało tylko mało posłów; czytali oni poranne dzienniki. Gdy chwilowo nie było wcale słychać głosu mówcy, p. Demel zawołał: Czy kto przemawia? Przecież nikt nie mówi.

Któryś z posłów z lewicy woła: Głośniej!

Protesty wśród czeskich radykałów. Wołania: Ależ czytajcie dalej, albo spijcie sobie dalej. Pozwólcie mu mówić.

O godz. 4 m. 45. Praszek mówiący bez przerwy zatrzymał się na dłuższą chwilę. Słychać wołanie: Panie prezydencie, obudź że p. mówcę, on przecież zasnął. Schönerer krzyczy: zbudzić go! Demel woła Halo! Halo! Praszek kontynuje mowę; przerywają mu od czasu do czasu posłowie Pacher i Wolf okrzykami.

W czeskiej mowie Praszka słychać słowo „telefon". Pacher woła: Ależ telefony nie należą do kwestyi sztucznego nawozu. Demel: Ale telefonem przesyła się zamówienia na nawóz. Praszek mówi dalej.

O godz. 5 min. 20. Wicepr. Kaiser nagle dzwoni. Zazvorka: A, pan się przecie obudziłeś, p. prezydencie!

O godz. 6 rano Praszek wreszcie zakończył mowę wśród oklasków swych kolegów. Poseł Primavesi w kilku tylko słowach prosi o odrzucenie nagłości, ponieważ takich spraw nie można załatwiać w drodze nagłej. (Oklaski).

P. Schreiner przemawia następnie w sprawie formalnej. Wiceprezydent Kaiser przerywa mu, prosząc, by ograniczył się do kwestyi formalnej. Po krótkiem uzasadnieniu wnosi Schreiner o zamknięcie dyskusyi. Uchwalono. Mówca jeneralny Hinterhuber prosi o odrzucenie nagłości. Derschatta zrzeka się głosu.

W głosowaniu nagłość wniosku odrzucono. Wiceprezydent Kaiser przerywa o godzinie 6$^1/_2$ rano posiedzenie. Dalszy ciąg dziś o godz. 10 przed południem.

Wiedeń 15 stycznia. Prezydent Izby Vetter uczuł się niezdrowym, o godz. $^1/_2$2 po południu opuścił parlament i udał się do domu.

Wiedeń 15 stycznia. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 22 bm. Na porządku dziennym obrad postawione będzie pierwsze czytanie ustawy o handlu domokrążnym.

Dwa zdania o wieku XIX.

Dwaj francuscy uczeni ogłosili właśnie bardzo zajmujące studya polityczne o wieku minionym i obaj podają odmienną jego charakterystykę.

Historyk Seignobos w swojej pracy podnosi trzy najważniejsze fakty, które nadają piętno historyi politycznej Europy zachodniej w ubiegłem stuleciu. Pierwszy to rewolucya lipcowa w Paryżu 1830 r., która zburzyła alians Europy przeciw zasadom 1789 r., zaszczepiła w Europie zachodniej rządy parlamentarne i przygotowała rozwój stronnictw ludowych. Drugi — to rok 1848, owa wiosna narodów, która przeprowadziła w życie zasadę powszechnego głosowania, przygotowała obudzenie narodowej jedności w Niemczech i we Włoszech, wreszcie zorganizowała dwa główne stronnictwa ludowe: socyalistyczne i katolickie. Wreszcie trzeci — to wojna francusko-pruska w r. 1870, w której krwią i żelazem Bismarck dokonał zjednoczenia Niemiec i fundował cesarstwo niemieckie, narzucając równocześnie Europie straszną klątwę: zbrojnego pokoju.

Inaczej charakteryzuje ubiegły wiek pisarz współczesny i krytyk literacki Emil Faguet w swej interesującej książce pt. „Questions politiques".

Według niego trzy doniosłe fakty życia społecznego nadały piętno ubiegłemu wiekowi: demokracya, wielkie skupienia państwowe i plutokracya.

Myśl swą rozwija autor w następujący sposób. Demokracya objawia się na zewnątrz najjaskrawiej głosowaniem powszechnem. W Anglii rozwijała się demokracya zwolna, na podstawie tradycyi i zwyczaju, przez rozszerzenie stopniowe praw wyborczych, pozostawiając obok siebie potężny wpływ arystokratycznej organizacyi społecznej, która tam spełnia najpiękniejsze zadania: prowadzenia narodu w myśl jego tradycyj i instynktu państwowego. W Niemczech, mimo powszechnego głosowania, decydującym czynnikiem jest korona, przypominająca Cesarstwo Francuskie z r. 1804.

We Włoszech i Hiszpanii mimo powszechnego głosowania demokracya niema żadnego znaczenia. We Francyi powszechne głosowanie przez lat 20 było podporą tronu Napoleona III, a obecnie doprowadziło do oligarchii, która demokracyi parlamentarnej używa jako pozoru do wzbogacenia się kosztem Rzeczypospolitej.

Drugim faktem, charakteryzującym wiek ubiegły, to dążność do tworzenia wielkich skupień państwowych, wielkich aglomeracyj. Narody nowożytne chcą być wielkie, obejmować szerokie przestrzenie, stanowić wielkie i potężne państwa.

Dla tej dążności narody nowoczesne gotowe są ponieść wielkie ofiary. Przez cały wiek XIX panowała zasada narodowości. W tej dążności narodów do obejmowania szerokich przestrzeni, tworzenia wielkich aglomeracyj szukać należy początków nieznanych przedtem aspiracyj i z tego urodziły się owe idee pangermanizmu, pansłowianizmu, panitalizmu i panhelenizmu. Powstały w tym czasie hasła imperyalizmu w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Nie było miejsca w tym wieku wielkich koncentracyj dla małych narodów, które szukać musiały oparcia u wielkich i potężnych sąsiadów.

Trzeciem ogólnem znamieniem minionego wieku, to wzrost i potęga plutokracyi. Zmienia się natura bogactwa. Własność ziemska staje się dziś ciężarem, przyjemnością wielkich panów, całe bogactwo zawiera się dziś we własności miejskiej i w kapitale, w papierach publicznych, akcyach. Polega na posiadaniu udziału w wielkich przedsiębiorstwach publicznych lub prywatnych.

Milioner, miliarder, kapitalista, bankier, finansista, to potęga, to pan, to król nowożytny. Z potrzeby swego stanowiska musi spekulować, a więc musi przewidywać wypadki, musi nimi kierować, musi na nie wpływać; więc kapitał zakłada dzienniki, aby kierować opinią publiczną i wpływać na rządy; kapitał wybiera posłów, aby mieć narzędzia swej polityki w ręku. On rządzi w biurach ministeryalnych trzeciej Rzeczypospolitej, on rządzi i w innych — on jest nieodpowiedzialnym moralnym rządem. Nie ma przed sobą żadnych ideałów, nie jest ani złym, ani dobrym: on ludzkość uważa jako stado, które ma pracować, ma być dobrze żywione, należycie strzeżone, aby później mogło być sumiennie ostrzyżone.

Plutokracya, czyli potęga kapitału ruchomego, arystokracya grosza, akumulacya kapitału, decyduje dziś w Europie zachodniej o losach państwa i społeczeństwa.

Te trzy potężne fakty wziął wiek XX w spuściźnie po wieku minionym. Wielkie narody demokratyczne w swych instytucyach, swem ustawodawstwie, swych obyczajach i aspiracyach z wielką łatwością mogą wpaść pod władzę pierwszego lepszego awanturnika generała. Tendencya wielkich państw i imperyalizmów zagraża małym i słabym ustrojom państwowym i łatwo je może pochłonąć.

Plutokracya, tryumfująca na wzór amerykański, zakłada trusty i reguluje produkcye dóbr ekonomicznych według potrzeby zbadanej i w najdrobniejszych szczegółach określonej konsumcyi. Równocześnie atakowana przez związki konsumentów i przez masy ludowe, plutokracya znajdzie silne oparcie w aliansie z każdorazowym rządem.

Zupełne zdemokratyzowanie społeczeństw — dążność do coraz większych aglomeracyj państwowych i panujący wpływ plutokracyi, oto, co wiek poprzedni wniósł do nowego, a co nowy XX wiek rozwinie i co położy swe piętno na jego historyi. Do takich wniosków dochodzi p. Faguet.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczął r. p. Rydygier interpelacyą w sprawie odpoczynku niedzielnego robotników magistrackich, którzy wskutek zamiatania ulic w godzinach rannych i południowych, nie mogą pójść do kościoła na mszę św. Mówca prosi tedy Magistrat, aby robotników uwalniano od tej czynności, przynajmniej w godzinach przedpołudniowych. Sprawę tę wyjaśnił wiceprezydent p. Michalski oświadczając, że podział pracy między robotnikami w niedzielę jest tego rodzaju, że każdy z nich może pójść do kościoła.

Drugą interpelacyę w sprawie publicznego bezpieczeństwa wniósł r. p. Dzikowski. Mimo zwiększenia kontyngentu żołnierzy policyjnych, dużo jest takich ulic we Lwowie, np. z większych: górna część ulicy Sykstuskiej, na których godzinami całemi stójkowego dopatrzeć się nie można. Ilość rzezimieszków mnoży się coraz bardziej i nie ma dnia, aby gdzie kogo nie okradziono lub nie obrabowano. P. Dzikowski prosi tedy prezydenta p. Małachowskiego, aby w tej sprawie zainterweniował w policyi. Prezydent obiecał tę sprawę załatwić.

Z porządku dziennego referował radny p. Dziwiński sprawę opłaty gminnej od psów. Uchwalono bez żadnej dyskusyi opłatę od psów na r. 1903 w tej samej wysokości, co w roku poprzednim, mianowicie 10 koron.

Następnie uchwalono urządzić stacyę probierczą wodomierzy w starej rzeźni kosztem 6040 koron. Roboty około tej stacyi oddano p. Schintzlowi z Wiednia.

Z kolei referował p. Schayer sprawę nałożenia dodatkowej opłaty miejskiej od obcego piwa importowanego do Lwowa. Opłata ta będzie wynosić 70 groszy od hektolitra (t. j. 2 grosze od 3 litrów).

Podatek ten niewielki przyniesie miastu dochód 39000 koron rocznie.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono ten podatek.

Przy sposobności uchwalono wniosek, postawiony przez r. p. Blumenfelda, aby wezwać magistrat, by na najbliższem posiedzeniu wystąpił z wnioskiem w sprawie zniżenia podatku od spirytusu denaturowanego.

Sprawę podwyższenia subwencyi dla Towarzystwa ratunkowego referował r. p. Szajer. Rada uchwaliła podwyższyć subwencyę temu Towarzystwu z dotychczasowych 3400 koron do kwoty 5000 kor. Dr. Pisek ubolewał, że sprawy tego rodzaju bywają załatwiane przez magistrat, bez zasięgnięcia opinii sekcyi sanitarnej, podczas gdy sprawy szynkarskie zostają wprost przydzielane sekcyi sanitarnej.

R. p. Lilien referował sprawę udzielenia subwencyi 500 K. teatrowi ludowemu, jako instytucyi uczciwej i bardzo pożytecznej. W sprawie tej przemawiał jeszcze r. p. Czarnecki, poczem wbrew opinii magistratu uchwalono subwencyę.

Na tem zamknął prezydent o godz. 8$^3/_4$ posiedzenie jawne i zarządził na życzenie Rady posiedzenie tajne.

Pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu w szkole „Lutni" nadano na wniosek r. Chołodeckiego pannie Helenie Bąkowskiej, Kazim. Sosnowskiej, Zbign. Hrehorowiczowi, Włodz. Kotowiczowi i Stanisławie Ratzko.

KRONIKA.

Lwów 16 stycznia.

Stan zdrowia X. metropolity Szeptyckiego polepszył się znacznie. Dr. Ozarkiewicz doniósł nam, że gorączka jest bardzo mała, a puls zupełnie regularny.

Minister oświaty dr. Hartel wyznaczył dla uczniów kursu kompozycyi we wszystkich konserwatoryach i szkołach w Austryi nagrodę w kwocie 1000 K. W r. 1903 nagroda ta będzie po raz pierwszy przyznaną. Starający się o nią mają kompozycye swe przedłożyć najpóźniej do 31go marca. Prace oceniać będzie komisya, złożona z 9 członków, zamianowanych przez rząd. Przewodniczącym komisyi został mianowany szef sekcyi w ministerstwie oświaty p. Fryderyk Stadler.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski zmianę ustawy wodnej.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863 urządza 21 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny w sali Filharmonii. Członkowie tego Towarzystwa mogą kupować bilety na ten wieczorek już od 16 stycznia b. r. w biurze Towarzystwa. 19 stycznia będą rozdawane bilety bezpłatne dla członków Towarzystwa, którzy przedłożą karty przyjęcia, jako legitymacye.

Ślub córek pp. Władysławów Grabowskich: Władysławy z p. Stanisławem Krawczyckim i Janiny z p. Teofilem Janikowskim odbył się onegdaj w Krakowie w kościele N. P. Maryi.

Zmiana własności. P. J. Paderewski sprzedał wczoraj majętność Kąśnę p. Kodrebskiemu, rotmistrzowi 2 p. ułanów za 850.000 koron.

Konkurs. Prezydyum c. k. sądu obwodowego w Tarnowie rozpisuje konkurs na posadę radzcy i naczelnika przy sądzie powiatowym w Dąbrowie. Podania do 31 stycznia.

Ruch ogólny na szlaku Borszczów-Iwanie puste podjęto z dniem wczorajszym na nowo.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We Lwowie, w sobotę dnia 17 bm. p. J. Tenner: O sztuce czytania, Część II, Długosza 6. Początek o godzinie 6ej. — P. T. Witwicki: Sybir i kolej sybirska. (z obr. świetln.), Długosza 8. Początek o godz. pół do 8ej.

Na prowincyi. W niedzielę dnia 18 bm. w Stanisławowie, prof. J. Sroczyński, O powstaniu styczniowem 1863—4.

Teresitta Carreno, której gra na wczorajszym koncercie tak gorąco przez publiczność była oklaskiwana, wystąpi w jutrzejszym koncercie po raz ostatni. Młoda artystka odegra tym razem koncert Griega i szereg utworów Chopina. Obok utalentowanej pianistki wystąpi również po raz ostatni słynny skrzypek Artur Argiewicz, który na wczorajszym koncercie tak niezwykły zdobył sukces.

Polki docentkami uniwersytetu. Panie: Drka Michalina Stefanowska i drka Józefa Jotejko wykładają fizyologię, pierwsza jako docentka genewskiego uniwersytetu, druga na uniwersytecie brukselskim.

Towarzystwo wzajemnej pomocy drobnych kupców chrześcijańskich zawiązało się teraz we Lwowie. Członkowie jego dziś się zgromadzili na nabożeństwo, zamówione na intencyę swego powodzenia, jutro odbędzie się drugie takie nabożeństwo dla większej liczby członków, poczem Towarzystwo niezwłocznie przystąpi do określonej statutem działalności. A statut orzeka, że drobni chrześcijańscy kupcy, sklepikarze, nazywani pospolicie grajzlerajnikami tworzą stowarzyszenie ogólnokrajowe, którego celem jest zaopatrywanie wszystkich swych członków w dobre towary z centralnego składu, który będzie przez Stowarzyszenie założony. Ten skład będzie się przedewszystkiem zaopatrywał w towary krajowe bezpośrednio z fabryk i zakładów, a więc z pominięciem pośredników handlowych.

Sklepikarzy chrześcijańskich jest w samym Lwowie blisko 2000. Wszyscy oni pobierali dotąd towary od engrosistów, przeważnie żydowskich, ponieważ ci najchętniej dawali im towary na kredyt, kredyt ten jednak był bardzo drogi, gdyż sklepikarz płacił zań najmniej 30%. Nadto zaś, ponieważ często brał towary w bardzo małych ilościach, przeto otrzymywał je w złym gatunku.

Stąd właśnie pochodzi to, że mieszkańcy Lwowa tylko w ostateczności udają się po towary do małych sklepików, jako do dających towary pośledniego gatunku, a stosunkowo drogie, bo obciążone niejako podatkiem 30% na rzecz engrosisty. Każdy tedy sklepikarz był zawsze w finansowej i ekonomicznej zależności od właściciela składu, był niejako jego oficyalistą i właściwie zawsze tylko

---

8)

Patologia biurokratyzmu.

(Dokończenie).

W osobnym rozdziale zestawia autor statystykę urzędnictwa w Austryi; ze statystyki tej zaś dowiadujemy się, że podczas gdy w r. 1891 było w Austryi jeszcze tylko 35903 urzędników, pobierających płace 83 milionów koron, w r. 1900 było ich już 65415 z płacą blisko 169 mil. koron. Od r. 1828 zaś do obecnych czasów liczba urzędników wzrosła pięciokrotnie i naturalnie w tym samym mniej więcej stosunku wzrosły ciężary ludności na utrzymanie tej armii biurokratycznej. „Jeżeli w tym samym stopniu — konkluduje autor — miałyby i nadal wzrastać szeregi funkcyonaryuszy państwa i odpowiednie rubryki budżetowe, i jeżeliby nadal pozostać miała ta dysproporcya między wzrostem ludności a wzrostem armii urzędniczej, to w nieubłaganej konsekwencyi przejśćby musiała cała ludność na etat służby rządowej".

A my ze swojej strony zapytujemy: czy się nie zbliżamy w ten sposób do ideałów państwa socyalistycznego, w którym wszyscy karmią się u jednego żłobu?

VI.

Odrębną, a bardzo szkodliwą formę przybiera biurokracya w szkolnictwie. Autor rozwodzi się nad nią szeroko i twierdzi, że cały dzisiejszy system nauki przesiąknięty jest duchem biurokracyi, zwłaszcza w szkołach średnich, w której bezmyślne memorowanie formułek, nazw, dat itd. góruje nad metodą poglądową. „Dzisiejsze szkolnictwo — mówi jeden z pedagogów niemieckich — nie różni się w niczem w swoich urządzeniach od sławnej chińskiej pedagogii, ma bowiem sporą dozę bezmyślnego szablonu, ma ten sam sposób uniformowania młodzieży i klasyfikowania jej zdolności podług liczby wyrecytowanych mechanicznie zdań i krzewi w niej taki sam serwilizm, jaki uchodzi w państwie niebieskiem za szczyt cnoty i wychowania obywatelskiego".

Jak w innych biurokratycznych urządzeniach, tak i tu kontrola odgrywa wielką rolę. Obawa tej kontroli zmusza nauczycieli do trwożliwego trzymania się tzw. planów szkolnych, narzuconych szkołom przez Radę szkolną. Nauczyciel nie może więc indywidualizować nauki, nie może uwzględniać tego, czy uczniowie dostatecznie pojęli jakąś część materyału naukowego, bo musi pędzić dalej, aby zadość uczynić wyznaczonemu planowi nauki i w razie wizytacyi inspektora nie być karconym za niezgodność chwilowego stanu nauki z tą lub inną rubryką planu. Nauczyciel rozumny pominie przepis, dbając przedewszystkiem o uczniów, nauczyciel-biurokrata postąpi zupełnie tak, jak urzędnik, dbający o to tylko, by „nie zalegać z kawałkiem".

Ostatni ustęp swej książki poświęcił autor pytaniu: „Jak walczyć z biurokracyą?" Tyle odpowiedzi na to pytanie, ile kierunków w nowoczesnych walkach społecznych i politycznych, ale bo też i przyczyny biurokracyi tkwią bardzo głęboko. Autor nie widzi sposobu na biurokracyę w gwałtownych zmianach systemu społecznego, bo, jak historya Francyi poucza, zmiany te nie mogą wcale wpłynąć na usunięcie systemu biurokracyi. Autor zastrzega się wielokrotnie przeciwko zarzutowi, jakoby ten, kto atakuje biurokracyę, zwalczał przez to samo ideę państwową, gdyż biurokracya jest potęgą odrębną, drapującą się tylko w ideę państwową. Ale każdy ma prawo żądać, by maszyna państwowa nie młóciła gołej słomy, lecz aby przysparzała społeczeństwu ziarna realnych korzyści, materyalnych i moralnych.

Państwo powinno przejrzeć i przyznawszy się raz szczerze do tego, że biurokracya istnieje i jest złem, powinno usuwać wszystko, co wywołuje przerost władzy ponad miarę rzeczywistej potrzeby. Powinno poczynić jak najdalej idące uproszczenia materyalnego i formalnego prawa, które stało się dziś wyłącznym skarbem mądrości poszczególnych jednostek. Im bardziej różnolite kształty i objawy przybiera dzisiejsze życie społeczne, tem bardziej proste i jednolite powinny być — zdaniem autora — urządzenia steru, który tem życiem ma kierować. Obok zmiany prawa powinny nastąpić reformy w urzędnictwie, w tym duchu, by urzędnika zbliżyć do życia obywatelskiego, dać mu większą swobodę działania, większe wykształcenie i większą płacę.

Jak zaś ma społeczeństwo bronić się przeciw biurokracyi? Przedewszystkiem parlamenty i sejmy nie powinny tak jak dziś z lekkiem sercem wotować za ciągłem mnożeniem urzędów. Dalej także w rozwoju życia autonomicznego i wolnych asocyacyi widzi autor potężną broń przeciw postępom biurokracyi. Starać się należy usilnie, aby w ramach obowiązujących ustaw obchodzić się ile możności bez ingerencyi państwa i nie rachować we wszystkiem na pomoc urzędników.

Wśród szczegółowych środków obrony podnosi autor potrzebę zaprowadzenia obrony prawnej w dziedzinie administracyi publicznej, zwłaszcza w sprawach podatkowych.

Ważna rola w walce z biurokracyą przypada wreszcie i nauce, która ma badać, czy biurokracya jest objawem przejściowym, czy też stała się już nałogiem państw i społeczeństw, którego nie wykorzenią zmiany gwałtowne, lecz powolny postęp kulturalny, oraz: czy zarzuty przeciw biurokracyi podnoszone, nie są może wypływem modnego teraz indywidualizmu?

Niektóre szczegółowe środki zaradcze podał zresztą autor w swojem dziełku o administracyi Galicyi; co się zaś tyczy obecnej pracy, nie rości sobie ona pretensyi do wszechstronnego wyczerpania tematu, ma zamiar tylko poddać materyał do dyskusyi powszechnej.

I to się jej w zupełności udało, w tem też leży jej wielka zasługa!

---

na niego pracował. Jeżeli się któremu sklepikarzowi dobrze powodziło, to niezawodnie po paru latach przechodził jego sklepik na własność któregoś z przyjaciół engroisty. Takich sklepikarzy jest w Galicyi conajmniej kilka tysięcy. Jeżeli więc ich zamierzona organizacya będzie dobrze przeprowadzona, to taki związek może się stać ważnym a bardzo dodatnim czynnikiem w naszej powszechnej dążności do uwolnienia kraju od handlowej zależności od innych prowincyj. Konieczna tu jest i nawet obowiązkowa pomoc całego ogółu temu nowemu Towarzystwu, a pomoc może być dwojaka: przedewszystkiem publiczność powinna popierać sklepiki, które będą brały towary ze swego centralnego składu, następnie zaś nasze instytucye autonomiczne i ludzie dobrej woli powinni poprzeć to Stowarzyszenie radą, pomocą i otwarciem kredytu. Z naszej strony życzymy nowemu Towarzystwu sumiennej a energicznej pracy i powodzenia.

Reduta dziennikarska odbędzie się w salach „Filharmonii" dnia 31 b. m. Reduty dziennikarskie, urządzane we Lwowie przed kilku laty, należały do najświetniejszych zabaw karnawałowych. Niewątpliwie i tegoroczna odpowie w zupełności tym dobrym tradycyom.

Wizowanie paszportów rosyjskich, wystawianych do Austryi zostało rozporządzeniem dra Koerbera zniesione. Dotąd każdy paszport rosyjski musiał być wizowany przez któregokolwiekbądź austr. węg. konsula w Rosyi. Przyczyniało to kosztów podróżnym i utrudniało ruch handlowy, ponieważ osoby, chcące wyjechać do Austryi, musiały w Rosyi posyłać paszport swój do wizowania o jakie sto mil. Ruch kupców z Rosyi do Galicyi ciągle wzrasta [illegible] Austryi spedytor wiedeński p. Stefan Dewoniski zorganizował tedy akcyę, zainteresował sprawą sfery handlowe, które udały się z odpowiedniemi przedstawieniami do ministra handlu, a ten znowu uczynił odpowiednie przedstawienia ministrowi spraw wewnętrznych — i tak przyszło do zniesienia obowiązku wizowania paszportów.

Londyński dziennik „Times" wystawili jego właściciele na sprzedaż za 6,000.000 koron. Nabywcy się już podobno znaleźli.

Teatr Reszkego w Paryżu. Jan Reszke, znakomity polski śpiewak operowy urządził w swoim pałacu przy ulicy Rue de Faisanerie teatr. W amfiteatrze znajduje się 120 miejsc siedzących. Na otwarcie teatru w dniu 14 kwietnia b. r. odegrana będzie nieznana dotychczas sztuka Sardou, w której główne role odegrają: Jan Reszke, jego brat, dyrektor wielkiej opery Gailhard i młodszy Coquelin.

Nowy aparat telefoniczny wynalazł szwedzki porucznik Karol Ljungmann. Aparat ten odznacza się tem, że nie ma muszli, a rozmiary jego są tak małe, że go można wygodnie nosić przy sobie i w razie potrzeby rozmowy połączyć gdziekolwiek z drutem telefonu, aby się porozumiewać nawet na najdalszą odległość. Tak n. p. dozorca toru kolejowego może się z każdego punktu porozumieć z sąsiedniemi stacyami; również bardzo łatwo można zastosować ten aparat [illegible]. Aparat ten wprowadzono już w armii szwedzkiej; wysłany na zwiady patrol może utrzymywać nieustanne połączenie z pułkiem lub patrolem sąsiednim. Każdy bowiem jeździec ma przy siodle prócz aparatu 4 kilometry drutu, nawinięty [illegible], który bezustannie rozwija się z wałka, w miarę jak jeździec oddala się. Główną zaletą aparatu jest ogromna dokładność, z jaką przenosi dźwięki. Kiedy np. w tych dniach wynalazca pokazywał w Wiedniu swój aparat zaproszonemu gronu elektrotechników, [illegible] szeptem, z Tryestem, ale musiano [illegible] powstawania [illegible] niezrozumiałymi.

„Mickiewicz". Zatytułowaną tak rzeźbę p. Szymanowskiego zakupiło ministeryum oświaty i ofiarowało ją muzeum narodowemu w Krakowie.

Pomniki Kościuszki i Pułaskiego w Ameryce. W tygodniku *Gazeta Polska w Chicago* czytamy: „W zeszłym tygodniu przybył do Chicago model pomnika Kościuszki, wykonany przez artystę Chodzińskiego. Model [illegible] do odlewu [illegible] nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na [illegible] w jednym z parków pomnik bohatera wolności Tadeusza Kościuszki. Na obecnej sesyi kongresu ma senat głosować nad wyasygnowaniem z kasy państwa na budowę pomnika dla Pułaskiego w Waszyngtonie 150.000 dolarów. Jeżeli sprawa ta weźmie dobry obrót, to artysta Chodziński będzie prawdopodobnie wezwany do wykonania modelu. W każdym razie cieszyć się możemy, że w następnym roku staną pomniki naszych dwóch bohaterów w Stanach Zjednoczonych".

Zmarli. Dr. Ludwik Midowicz, notaryusz w Rzeszowie, zmarł w Meranie.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 8, w poł. — 10 R. Bar. 781. Podnosi się. Pogodnie.

Ciężko bez kochania! Wiersz *El.*

Sam ja nie wiem, nie zgaduję,
Zkąd ja? kto ja zacz?
Choć się wokół świat raduje,
U mnie w piersi płacz,
Tęsknica!
U mnie w piersi płacz!

Nad innymi promyk słońca,
Ponademną cień,
Wieczne chmury, mrok bez końca,
Nocka w biały dzień.
Świtanie!
Nocka w biały dzień!

Innym śpiewka i skrzypice,
Innym wonny kwiat,
Mnie jednemu na źrenice
Jeno smutek padł
I został!...
Jeno smutek padł!

Próżno patrzę po tem niebie,
Po tej ziemi w dal,
Nie odnaleść mi dla siebie,
Jeno troskę, żal!
Zadumę!
Jeno troskę, żal!

Darmo chodzę i zachodzę,
Darmo myślą gnam,
Na mej ścieżce, na mej drodze
Pusto! sam ja, sam,
Jak palec!
Samiuteńki, sam!

Idą ludzie, niby moi,
Każdy mija mnie;
Ten okrąża, ten się boi,
Skoro ujrzy łzę
Na oczach!
Skoro ujrzy łzę!

Nie lubicie wy płakania,
Bo któżby mu rad?!
Ale ciężko bez kochania,
By się zaśmiał świat
Do kogo!
By się zaśmiał świat!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. W piątek „Słodka dziewczyna". — W sobotę „Wolny strzelec". — W niedzielę o godz. wpół do 4tej „Kościuszko pod Racławicami; o godz. wpół do 8mej „Traviata".

Repertuar Filharmonii lwowskiej. W sobotę „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem T. Carreno-Tagliapietra pianistki i Art. Argiewicza, skrzypka. Program: I. 1) Smetana: Uwertura do op. „Pocałunek". 2) Bach: Koncert E-dur, odegra z tow. ork. A. Argiewicz. 3) Grieg: Koncert, odegra z tow. ork. T. Carreno. — II. 1) Berlioz: Ze symfonii fantastycznej „Epizod z życia artysty" część 2-ga „Bal". 1) Raff: Suita, odegra z tow. ork. A. Argiewicz. — III. 1) Chopin: a) Preludyum, b) Nokturn, odegra T. Carreno. 2) Bizet: Uwertura do opery „Carmen". (Początek o godz. $^1/_2$ do 7ej). — W niedzielę Koncert popularny ze współudziałem Zofii Kubalówny śpiewaczki. — (Ceny popularne). — We wtorek Koncert symfoniczny. — We czwartek „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Stelli Dyez, wiolinistki i Mieczysława Grąbczewskiego, artysty opery.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Muzyka niemiecka z końca XVIII i z początku XIX wieku rozwijała się pod jakąś wyjątkowo szczęśliwą gwiazdą. Po epoce wielkich geniuszów, takich, jak Haydn, Mozart i Beethoven (Händel i Gluck także zresztą byli Niemcami), których znaczenie było epokowe dla wszystkich narodów, uprawiających wyższe rodzaje muzyki, przyszedł czas licznych a wielkich talentów, którzy już w ciaśniejszych ramach muzyki narodowej również torowali nowe drogi i hojnie porozrzucali skarby swej obfitej i czarującej inwencyi. Mamy na myśli Mendelssohna, Schuberta, Schumanna, Webera i innych. W szczególności Weber w dziedzinie opery poprowadził dalej to, co rozpoczął już Mozart w swym „Flecie czarodziejskim", zbaczając od tak genialnie przez się rozwiniętego stylu włoskiego (Don Juan, Figaro), a usiłując wprowadzić do muzyki operowej pierwiastek romantyczny, który wówczas w Niemczech właśnie rozpoczynał swe panowanie. Weber to usiłowanie kontynuował z wielkiem powodzeniem. Jednym z najświetniejszych płodów tej jego działalności jest opera ludowa „Wolny strzelec". Nawiązując do czystości stylu, pełnego świeżości i tryskającej werwy, jakim odznaczają się nieśmiertelne dzieła Mozarta, wzbogaca Weber skalę jego środków większem urozmaiceniem w instrumentacyi, większą malowniczością muzyki, sentymentalnością i pewną tajemniczością romantyczną, a przytem rozwija inwencyę melodyjną tak szczęśliwą, że arye z jego opery dziś jeszcze po tylu lat dziesiątkach, po tak licznych naśladownictwach i po tak olbrzymim rozwoju muzyki operowej w innych zupełnie kierunkach, czynią wrażenie niezwykle świeże i sprawiają wielką rozkosz słuchaczowi. Dla Polaków muzyka Webera, ja ą się przedstawia ona w „Wolnym strzelcu", jest jeszcze z tego względu zajmująca, że wyraźnie stanowi punkt wyjścia dla niemniej narodowej, a pod względem stylu najwięcej do niej zbliżonej muzyki Moniuszkowskiej.

Dla pokolenia dzisiejszego we Lwowie „Wolny strzelec" był nowością i stwierdzić należy, że odniósł wielki sukces. Muzyka ta, która ani na chwilę nie staje się mdłą, czarem licznych pięknych melodyi podbiła od razu audytoryum, które licznymi oklaskami okazywało swe zadowolenie estetyczne.

Wykonanie opery było bardzo dobre. W roli Agaty wystąpiła debiutantka pani Gembarzewska. Rzadko kiedy debiut bywa uwieńczony tak zupełnym sukcesem, jak wczorajszy. Głos ładny, umiejętnie opanowany, o skali rozległej, czysta intonacya, należyte cieniowanie śpiewu, dobra deklamacya, swoboda sceniczna, piękna postawa i uroda zapewniły p. Gembarzewskiej powodzenie jak na pierwszy występ niezwykłe. Zarzucić jej można tylko jakąś niecałkiem prawidłową emisyę głosu, skutkiem którego nabiera on jakiegoś brzmienia gardłowego, czy też nosowego. Publiczność obsypała debiutantkę kwiatami i nie szczędziła jej hucznych oklasków.

P. Męciński w roli strzelca Maksa wywołał znaczne wrażenie wybitnemi zaletami swemi artystycznemi; głos to niezwykle silny i obfity, który nadaje się do pięknych bardzo efektów. Szkoda tylko, że p. Męciński tak często detonuje i używa jakiegoś sposobu przykrego przeciągania tonu; bez tego wrażenie jego pięknego głosu byłoby bez porównania wspanialsze.

P. Łęcka po raz pierwszy wystąpiła w partyi dość wielkiej, mianowicie w roli Anny i zyskała sobie szczery i ogólny poklask za doskonały śpiew i charakterystyczne zabarwienie roli. Inne partye wykonali poprawnie pp. Jeromin, Paszkowski, Malawski i inni.

Wystawa była nadzwyczaj staranna i efektowna, zwłaszcza dekoracye „wilczej jamy" w III. akcie były bardzo piękne a odbywające się w tej jamie czary doskonale się udały.

Teatr był pełny i niewątpliwie nieraz się jeszcze zapełni na przedstawieniach tej opery.

Z Filharmonii. Wczoraj wystąpiło w naszej Filharmonii dwoje młodocianych wirtuozów, którzy jednak już wyszli z okresu „cudowności dziecięcej" i rozpoczęli karyerę artystyczną na seryo: mianowicie pianistka Teresitta Carenno-Tagliapietro i p. Art. Argiewicz. Panna Carreno jest córką słynnej pianistki, którą słyszeliśmy we Lwowie przed kilku laty. Odziedziczyła ona po matce gorący, iście południowy temperament, który dzięki znakomicie wyrobionej technice, znajduje upust w grze pełnej polotu i blasku wirtuozowskiego. Harmonizuje z tą grą powierzchowność koncertantki, pełna jakiejś dzikiej urody, takiej, jaką łączymy w naszej wyobraźni z postacią Carmeny Bizetowskiej. Świetnie wykonała ona szalenie trudny koncert Rubinsteinowski, a bardzo nastrojowo odegrała nokturn Chopina. Grała też artystka dwa własne utwory o pięknej fakturze, z których pierwszy ponadto odznacza się ładną, smętną melodyą.

Publiczność tę piękną wirtuozkę oklaskiwała z wielkim zapałem. Również p. Argiewicz zdobył sobie wielkie powodzenie. I on jest wirtuozem pełnym werwy i temperamentu, który nawet niekiedy go unosi zbytnio, tak, że psuje to tu i ówdzie nieskazitelność jego tonu. Zresztą jednak ma p. Argiewicz ton piękny i śpiewny w kantilenie, a techniką również stanął na znacznej wysokości. Najbardziej podobały się Glucka „Melodya" i Wieniawskiego „Mazurek". Za wszystkie produkcye swe zbierał młody artysta rzęsiste oklaski.

Orkiestra odegrała ze zwykłą swą brawurą uwerturę Webera do „Wolnego strzelca", Straussa wyjątek z opery „Feuersnoth" i marsz z „Tannhäusera".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 stycznia.

(Z.) Sprawy bałkańskie, tudzież zajścia w Marokku, które od pewnego czasu dawały powód do rozmaitych niepokojących pogłosek na giełdzie tutejszej — nie wywierają na wielkich rynkach zachodnich, w Paryżu i Berlinie, prawie żadnego wrażenia, i tamtejszym sferom giełdowym nie przychodzi nawet na myśl wysnuwać wniosku, że skutkiem tych zajść mógłby być pokój Europy poważnie zagrożony. Wobec tego i tutejsze sfery giełdowe zaczynają inaczej zapatrywać się na te sprawy i nie przywiązują do nich już wielkiej wagi. Cała uwaga sfer giełdowych skoncentrowana jest obecnie na rozpoczynającą się jutro Radę państwa. Zauważyć przytem można było, że jakaś otucha ożywia spekulacyę giełdową, iż przecie wóz parlamentarny rusza jakoś z miejsca, a nie ugrzęźnie na nowo w bagnie. Dlatego też targ dzisiejszy był dosyć ożywiony, a kursa wielu walorów podniosły się. Na targu rent był dziś ruch znacznie słabszy niż dni poprzednich, co pochodzi stąd, iż dopóki kurs renty wspólnej był nieco wyższy od kursu 4-procentowej renty austryackiej, dopóty posiadacze renty wspólnej mieniali ją na 4-procentową rentę, obecnie jednak wobec tego, że kurs obu tych rent zrównał się zupełnie, a nawet chwilowo kurs renty wspólnej jest niższy, te operacye zamiany nie przedstawiają już interesu dla posiadaczy renty wspólnej.

Z walorów kolejowych na pierwszy plan wybiły się dziś akcye kolei północno-zachodniej. Mówiono, że zarząd tej kolei zamierza niebawem przeprowadzić konwersyę jej pryorytetów, kolej północno-zachodnia jest bowiem jedyną koleją w Austryi, która ma jeszcze w obiegu 5-procentowe obligi pierwszeństwa.

Z Rzymu donoszą, że rząd włoski nosi się podobno z myślą pozbycia się ciężaru opłacania austryackiej kolei południowej stałej rocznej renty za linie lombardzkie, które niegdyś były własnością kolei południowej. Za wykupno tych linii płaci rząd włoski kolei południowej 28 milionów franków rocznie. Obecnie jednak chce on podobno spłacić odrazu kapitałową wartość tego świadczenia. W tym celu zamierza wypuścić $3^1/_2$ procentową rentę za 750 milionów franków i oblicza, że przez tę operacyę zaoszczędzi 4 miliony rocznie.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 691·00, węg. Zakł. kredyt. 731·00, Anglobanku 275·00, Unionbanku 543·00, Länderbanku 398.75, Bankvereinu 459·00, Bodencredit 941·00, Gal. Banku hip. 538·00, Statsbahny 694·00, Lombardy 59·00, Kol. Elbethal 454·00, Północnej 0000, Czerniowieckiej 572·00, Alpiny 390·50, Rima Muranyi 488·00, Praskiego Tow. żel. 1588, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 337·00, Oblig. węg. indemniz. 98·75, Renta majowa 101·10, Austr. renta koronowa 101·00, Węgier. renta koronowa 98·85, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·95, 4% Listy Banku krajow. 98·00, $4^1/_2$% Listy Banku krajow. 102·00, 4% Listy Banku hipotecznego 96·25, $4^1/_2$% Listy Banku hip. 100·75, 5% Listy Banku hipotecz. 110·55, 4% Gal. Oblig. propin. 99·55, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 98·75, 4% Poż. m. Lwowa 95·50, Losy turec. 115·00, Marki 117·12, Ruble 252·75.

Dyrekcya kolei państwowych. Zaprowadzone z powodu utrudnień ruchowych, wywołanych zamieciami śnieżnemi, z dniem 23 grudnia z. r. na wszystkich liniach c. k. kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie, jakoteż na kolejach prywatnych w zarządzie państwa zostających przy przesyłkach tak w ruchu austryacko-węgierskim jakoteż i międzynarodowym przedłużenie terminu dostawy dla przesyłek zwykłych o 48 godzin, zaś dla przesyłek pospiesznych i żywych zwierząt o 24 godzin, znosi się z dniem 8 stycznia r. b.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 16 stycznia. Jedna z tutejszych korespondencyj lokalnych donosi, iż socyalno-chrześcijańskie zjednoczenie uchwaliło popierać wszelkie dążenia, skierowane ku sanacyi parlamentu i postanowiło aż do dalszego zarządzenia nie stawiać żadnych wniosków nagłych. W końcu uchwalono wypracować wniosek w sprawie zmiany regulaminu izby, a do komisyi, która się ma tem zająć, wybrano pp. ks. Liechtensteina, Pattaia i Schraffla.

Budapeszt 16 stycznia. Wobec doniesień dzienników opozycyjnych oświadcza *Magyar Nemzet*, że tzw. klauzuli lojalności nie ma wcale w ugodzie. (Klauzula ta, którą chciano z razu umieścić w tekście ugody, zawierała zobowiązanie się obu rządów, że nie będą wykrętnie interpretowały postanowień ugodowych, a była skierowana przeciw Węgrom, które dotychczas często w wykonywaniu ugodowych układów krzywdziły Austryę). Tak samo nie istnieją jakieś tajne układy, o których wspominają dzienniki opozycyjne. Takie układy nie miałyby też żadnego ustawowego znaczenia.

Belgrad 16 stycznia. Doniesienie jednego z dzienników, jakoby król Aleksander w mowie tronowej powiedział, że spodziewa się w przeciągu roku przy pomocy Austro-Węgier i Rosyi uwolnić Serbów, dotychczas jeszcze będących w niewoli, i rozszerzyć granice państwa aż po Skoplję — jest prostym wymysłem.

Budapeszt 15 stycznia. Węg. Biuro koresp. donosi, że redakcya dziennika *Österreichichische Volks Zeitung* złożyła na ręce dra Kolomana Feherfataky'ego, jako zastępcy hr. Lonyayów, następujące oświadczenie:

„W imieniu redakcyi *Österr. Volks. Ztg.* mam polecenie złożyć oświadczenie, że przykrą wiadomość o zajściach w rodzinie hr. Lonyay'ów zamieszczono w tym dzienniku w dobrej wierze, w zaufaniu do naszego sprawozdawcy. Żałujemy tego jaknajmocniej, przekonawszy się o nieprawdziwości doniesienia, żeśmy tyle zaufania pokładali w naszym sprawozdawcy i żeśmy się pospieszyli z ogłoszeniem tej wiadomości w naszym dzienniku. Ubolewamy nad tem, tem bardziej, że zawsze byliśmy z największym szacunkiem dla hrabiny Lonyay i przykro nas dotyka, że przez wiadomość, podaną w naszym dzienniku taką jej przykrość wyrządziliśmy. Jesteśmy przekonani, żeśmy się stali powodem tej przykrości, chociaż wbrew naszej woli, a zwracamy przytem uwagę, że osoba, co do której skarga mogłaby być ze skutkiem wniesiona, jest ze względu na swe stanowisko towarzyskie tak nieznaczną, iż nie odpowiada godności hrabstwa, by od podobnej osoby żądała satysfakcyi.

Za redakcyę *Österr. Volks Zog. Klinenberger*".

Dr. Feherfataky przyjął to oświadczenie, dodając, że dalsze postępowanie zawisłem będzie od decyzyi jego klienta.

Rzym 15 stycznia. *Popolo Romano* donosi, że car przyjedzie do Rzymu 27 kwietnia, a cesarz Wilhelm 11 maja.

Willenstad 16 stycznia. Biuro Reutera donosi, że tylko $^1/_4$ część nowej pożyczki wenecuelskiej będzie ściągnięta w drodze przymusowej. Wszystkich wenecuelskich kupców, bankierów i handlarzy wezwano do podpisania tej pożyczki. Poddani obcych państw są z pod tego przymusu wyjęci, ale rząd udał się do nich z prośbą, aby również nową pożyczkę podpisali.

Paryż 16 stycznia. Izba deputowanych przystąpiła wczoraj do dyskusyi nad interpelacyami dep. Mennier i Plichot w sprawie kongregacyi. Prezydent gabinetu C o m b e s usprawiedliwiał użyte przez rząd środki przeciw kongregacyom i oświadczył, że są one ustawowo uzasadnione. Rząd — powiedział Combes — ma zorganizowane szkoły i chce je zużytkować, a wszystkie szkoły kongregacyjne, które założono z nienawiści do republiki i do wolnej myśli, usunąć. (Burzliwe oklaski na lewicy).

Ostatecznie Izba przyjęła 313 głosami przeciw 211 porządek dzienny, pochwalający postępowanie rządu.

Komisya kongregacyjna uchwaliła wszystkie 53 próśb o zatwierdzenie kongregacyj męskich, co do których oświadcza się ona w zasadzie za odrzuceniem, przedłożyć Izbie w jednym projekcie ustawy i załatwić się z niemi w dyskusyi ogólnej, ażeby w ten sposób zapobiedz obstrukcyi, projektowanej przez konserwatystów i nacyonalistów.

Londyn 16 stycznia. Na konferencyi właścicieli min złota w Transwaalu przyjęto układ, według którego Transwaal ma zapłacić 30 milionów funtów szterlingów kosztów wojennych, a to przez zaciągnięcie 4% pożyczki, niewypowiadalnej przed upływem 10 lat.

Medyolan 16 stycznia. Na posiedzeniu lombardzkiego instytutu naukowego dr. Sormani, prof. uniwersytetu w Pawii, dał bliższe wyjaśnienia co do odkrytego przezeń mikroba wścieklizny; nazwał on go *baccilus polymorphus lissae.*

Ejdkuny 16 stycznia. Niemiecki następca tronu przejechał wczoraj o godzinie 11-tej rano granicę niemiecko-rosyjską. W Wierzbołowie odbyło się przyjęcie wojskowe, poczem następca tronu udał się w dalszą podróż do Petersburga.

Rada państwa.

Wiedeń 16 stycznia. Po 3 i pół godzinnej przerwie rozpoczęło się $^1/_4$ na 11 posiedzenie Izby posłów. Otworzył obrady wicepr. Kaiser. Posłowie zebrani bardzo licznie. Natychmiast zabrał głos dr. K o e r b e r. Oświadczył, że rząd uważa za swój obowiązek już obecnie złożyć oświadczenie o układach z Węgrami w sprawie ugody, w sprawie taryfy celnej i innych umów. Dotyczące projekty ustaw będą już w najbliższych dniach przedstawione Izbie. Zanim minister przejdzie do merytorycznej treści zawartych umów, pragnie wpierw wyjaśnić zasadnicze myśli których trzymał się w rokowaniach z Węgrami. — Mówca powiada, że byłoby to bez widoków powodzenia, gdyby rząd był chciał poprostu ignorować dawniejsze umowy z Węgrami, zaprowadzone w Austryi na mocy § 14, a w Węgrzech w drodze konstytucyjnej. Rząd więc starał się przynajmniej pewne szkodliwe konsekwencye dawniejszych umów usunąć i wprowadzić w nowych umowach zupełnie jasne zasady.

Niemożliwe do przyjęcia zdawały się rządowi umowy co do handlu bydłem, polityki weterynaryjnej, bezzwłocznego zniesienia dodatku cłowego na zboże tyrolskie, opodatkowania magazynów komisowych, opłat Towarzystw żeglugi na Dunaju itd. Wszystkie te szkodliwe konsekwencye udało się rządowi usunąć.

Prezydent ministrów wyliczył wszystkie ustawy, dotyczące całego kompleksu ugody z Węgrami; ustawy te będą w najbliższych dniach przedłożone parlamentowi. Omawiał obszernie sprawę handlu bydłem i polityki weterynaryjnej, co do których osiągnięto znakomite rezultaty, chroniące handel krajowy od niebezpieczeństwa zawleczenia z Węgier zarazy na nierogaciznę. Co się tyczy dodatku celnego na zboże tyrolskie, będzie on istniał dalej przez czas trwania sojuszu celno-handlowego z Węgrami. (Liczne brawa).

Następnie zapowiedział prezydent ministrów, że w marcu przedłoży ustawy, dotyczące rozpoczęcia wypłat w monecie brzęczącej i sfinalizowania całej regulacyi waluty. Omówiwszy następnie obszernie sprawę walutową, przystąpił dr. Koerber do omówienia nowej autonomicznej taryfy celnej, wyliczając poszczególne najważniejsze jej pozycye.

Równocześnie z nowemi przedłożeniami, dotyczącemi ugody z Węgrami, przedłożona zostanie nowa taryfa celna. Nie pora dziś — rzekł dr. Koerber — wymieniać i uzasadniać każdą pozycyę taryfy, muszę się tylko ograniczyć do ogólnikowych wzmianek. Rząd przy układaniu nowej taryfy, starał się według sił chronić zarówno interesy rolnictwa jak i przemysłu. Jedną z najważniejszych gwarancyj rozwoju przemysłu jest wolność celna dla surowców, potrzebnych w przemyśle.

Co do ceł zbożowych zawiera taryfa następujące pozycye: pszenica (orkisz) 7 K. 50 h., żyto 7 K., jęczmień 4 K., owies 6 K., kukurudza 4 K., słód 5 K. 40 h., mąka 15 K., winogrona i moszcz winny 40 K., owoce 20 K., jarzyny 20 K., kwiaty dekoracyjne 50 K. Oto najważniejsze cła rolnicze, które dziś przytaczam. Chętnie, o ile to było można, starałem się także uwzględnić żądania rolników węgierskich, otrzymując w zamian za to inne korzyści dla naszego przemysłu i rolnictwa.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 16 stycznia. Hr. K. Romer z Brzuchowic. O. Klominek z Trzcinicy. L. Bogen z Suczawy. F. Stadtmaurer z Bukowiny. J. Münich i K. Łepkowski z Krakowa. F. Biesiadecki z Firlejowa. K. Sulatycki z Podola ros. W. Gnoiński z Krasnego. E. Augustynowicz z Koszczaniec.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 16 stycznia. M. hr. Rey z Przyborowa. J. Konkel z Cisny. K. Polgár z Szegetu. E. Dudzińscy z Klicka. A. Surawski z Sassowa. C. Banhygyi, A. Ladstätter, L. Braun i Th. Cloos z Wiednia. M. Męciński i E. Paszkowski z Rosyi. L. Śniagowski z Mariann. N. Pokińska ze Strzyżowa. E. Małecki z Koszlak. A. Zagórski z Krakowa. H. Spitzer z Białej. M. Swiejkowska z Przemyśla. O. hr. Huyn z Trembowli. Z. Bikeles z Wyżnicy. A. Dadlecowa z Żółkwi. A. Rokosz z Horożanki. M. br. Wattmanowa z Rudy rożanieckiej.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 16 stycznia. W. Krzyżanowski z Liska. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. J. Bedliński ze Schodnicy. J. Pieniążek ze Schodnicy. O. Schnell z Firlejówki. S. Zimmermann z Hamburga. J. Januszkiewicz z Komarna. W. Słotwiński z Krukienic. Ks. J. Dwornicki z Uhnowa. T. Korecki z Pieniak. J. Smakowski ze Schodnicy. M. Polański z Kamieninej. C. Malech z Wiednia.

Wiedeń 15 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	267.—
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	266.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z.	5%	257.75
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	000.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	—.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		114.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 434·00, Clary 40 zł. m. k. 183.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł 89.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00 Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·00, Ofen 40 zł. 180·00, Palffy 40 zł. m. k. 178.00, Czerw. krzyża-austr, 10 zł. 55.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 73.—, Salma 40 zł. m. k. 000.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 000.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 437.—.

Wiedeń 16 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 21·95. Spirytus 37.00 (zwyżka). Nafta niezmieniona.

Berlin 16 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 42·00.

Paryż 16 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 100·00. Mąka („Fleur de Paris") 29·05.

Frankfurt 16 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 218·00. Koleje państwowe 000·10 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 193·60. Laura 218·50.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 17 stycznia.

Marki 117.16, renta majowa 101.10, węg. renta koronowa 98.95, Akcye: austr. zakł. kredyt. 692.—, węg zak. kred. 733.00, anglobanku 275·00, unionbanku 544·00, bankvereinu 460.00, länderbanku 399·50, kolei państw. 693·00, lombardy 59.50, akcye kolei Elbethal 455.50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 338.00, alpiny 393·50, Rima Muranyi 490·00, pragskiego Tow. żel. 1615, losy tureckie 116·00, ruble 253·00. Usposob. silne.

Wiedeń 16 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·82—7·83, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·97—6·98, na maj-czerwiec 0·00—0·00; na jesień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·40—6·42, na maj-czerwiec 0·00—0·000, na jesień 0·00—0·00. Kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0.00. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 16 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·74—7·75; żyto na kwiecień 6·70—6·71; owies na kwiecień 6·18—6·19. Kukurudza na maj 5·83—5·84. Rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Tendencya: lepsza. Pogoda: zimno.

Lwów 16 stycznia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 565.— do 575.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 538·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 000 koron —·— do 850·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 420·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·00 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 000·00, 4 proc. los. w 60 lat 95·50 do —·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98— do 00·00. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 96·70 do 97·40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.20 do 99.90. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 101.20. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 98·60 do 99·30, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 95·00 do 95·70, $4^1/_2$% po 200 koron 101·00 do 101·70.

Monety. Dukat cesarski 11·26 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252·00 do 254·0. 100 marek niemieckich 116·80 do 117·40.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35,** 8·00, 5·86 10·20*; na Podzamcze: **2·20,** 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45,** 6·20, 5·40 i 9·20*
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55,** 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·80.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55,** 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09,** 6·48, 9·20*, 11·52*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40,** 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

34)

AMERYKANKI.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Europa demoralizuje Amerykanki — szepnęła — niepodobna wątpić o tem.

Ale Jakób powinien wiedzieć, że ona nie była wspólniczką w tej sprawie. Napisze o tem zaraz do niego, musi się usprawiedliwić.

I co powie pan Ronald, gdy się dowie o postępku siostrzenicy? Nigdy jej nie przebaczy tego zerwania, nigdy! A przecież to jego wina: gdyby przyjechał do Rzymu, nie stałoby się to wszystko!...

Myśl o uporze męża, który pomimo wszystko nie dał się ruszyć ze swej Ameryki, zwróciła cały gniew jej przeciw niemu. Od siedmiu miesięcy już nie pisał do niej, jeszcze pięć — i ma prawo zażądać rozwodu na podstawie zaniedbania z jego strony...

Ta myśl, wytryskująca niespodzianie z zimnej głębi jej duszy, okryła rumieńcem twarz Heleny. Rozwód — i ona! Czy to podobieństwo? Niedorzeczność!...

I wybuchnęła krótkim, cichym śmiechem.

Chodziła po pokoju, szukając przed sobą ucieczki, wreszcie wzięła z biurka kałamarz i pióro, postawiła na stoliku przed kominkiem i usiadła, aby spełnić obowiązek, przesyłając Jakóbowi serdeczne słowa pociechy. Słowa sympatyi, które do niego zwracała, przynosiły jej samej ulgę, wzruszały ją, jakgdyby stosowały się do niej.

Dnia następnego pani Ronald, która znała dotąd jedynie słodkie przebudzenia, pierwszy raz w życiu, otwierając oczy, uczuła przygniatający ją ciężar okrutnego bólu, który miesiące całe miał być odtąd nieodstępnym jej towarzyszem, i pod którego wpływem jej dusza zaczęła rozwijać się, dojrzewać i przeistaczać zupełnie.

Pierwszą jej myślą było, że hrabia Saint-Anna przybędzie dziś zapewne z oficyalnem oświadczeniem; to przeraziło ją prawie, nie mogła go spotkać, musiała uciec przed nim. Pośpiesznie ukończyła toaletę i wyjechała zaraz do znajomej Amerykanki, którą namówiła na wycieczkę do Frascati.

Pani Ronald, jak wszyscy zresztą jej ziomkowie, miała głęboki kult dla silnej woli; nieraz może nawet przesądzała jej znaczenie, za wiele wymagała, za wiele ufała. Ale miała podstawę; własna wola dotąd nie zdradziła jej nigdy, choć wymagała od niej czasem cudu. Jako przykład stawała przed nią scena w Ouchy. Dziś odwołała się też do niej śmiało i, wracając wieczorem do hotelu, czuła się znów zupełną panią siebie. Lelo był naturalnie, musiała słuchać opowiadań i szczegółów o tej wizycie. Pani Carroll, pod urokiem jeszcze przyszłego zięcia, hojną była w pochwały i zachwyty. Chłód, z jakim panna Beauchamp i Helena słuchały tych wynurzeń, nie oddziaływał zupełnie na Dorę; w jej duszy była radość, szczęście, wobec których opinia całego świata nie miała dla niej znaczenia.

Gdy pani Ronald wstała, aby odejść, oznajmiła jej, że hrabia ma zamiar osobiście być u niej około drugiej.

— Tylko nie bądź dla niego zbyt odpychającą — mówiła narzeczona — gotów pomyśleć jeszcze, że masz żal do niego o to małżeństwo. Mężczyźni są tak zarozumiali!

Helena zbladła lekko, ale otwierając szeroko źrenice, zapytała z udanem zadziwieniem:

— Ja?... żal do niego o małżeństwo? — Skądże?

— No, przecież żeście razem flirtowali! Kręcił się koło ciebie... oczekując na mnie zapewne!... — śmiała się ironicznie panna Carrol.

— Czy ci przyszłe wielkości już przewróciły w głowie?

— O nie! dotychczas w niej wszystko w zupełnym porządku.

— Możnaby o tem wątpić! — sucho rzuciła Helena.

Ale bystry umysł Dory miał przenikliwość promieni Röntgena, a jej pierwsze wrażenia były zwykle niezmiernie trafne. Wyrazy jej dzisiejsze dotknęły Helenę, jak rozpalone żelazo.

— Wielki Boże! czyżby sobie wyobrażał, że ona czego żałuje?... Żałuje?... Ona?... To zanadto głupie!... Małżeństwo Dory nie trafia jej do przekonania, jest nawet wielką, prawdziwą przykrością, ale dlatego tylko, że łamie życie Jakóba, że ten skandal zerwania rzuci cień w Nowym Jorku na rodzinę człowieka, którego nosi nazwisko. Musi wytłómaczyć to jutro hrabiemu, i jeśli nie jest głupcem i zarozumialcem potrafi to chyba zrozumieć.

Tak doskonale wmówiła sobie to przekonanie, że gdy nazajutrz oznajmiono jej hrabiego, powitała go z zupełnem panowaniem nad sobą, zimną krwią i godnością.

— Najlepsze życzenia! — rzekła, podając mu rękę, z lekką ironią w głosie.

Lelo był tak dalece zdziwiony tem przyjęciem, iż nie umiał pokryć zawodu i zakłopotania. Dora mu powiedziała, że pani Ronald się wścieka, spodziewał się więc łatwo doprowadzić ją do ostateczności, a gdy się zdradzi już nieodwołalnie, pić słodką rozkosz zemsty. I zamiast tego... Ale opanował się także prędko.

— Dziękuję za życzenia, które tem milsze są dla mnie, że zupełnie wierzę w ich szczerość... — przemówił. — Ten przymiot jest cechą pani.

Helena podniosła głowę, nozdrza jej zadrżały z lekka, powieki opadły szybko, ale podniosły się zaraz.

— Mogę panu szczerze winszować, gdyż zaślubiasz Amerykankę — rzekła dumnie. — Nie jest to może dosyć skromne z mojej strony, ale wiem, że mamy wartość i moralną i umysłową, słowem: trochę przymiotów.

— Macie ich panie wiele... i najlepszych. Co do mnie, uważam się za szczęśliwego, że pozyskałem serce panny Carroll. Czy to prawda, że pani nie uznaje jej wyboru?

Pani Ronald nie zmrużyła oka przed tem pytaniem.

— Nie o wybór mi chodzi — odparła spokojnie — lecz o zerwanie dawnych zobowiązań. W Ameryce jest to również skandaliczne i potępione, jak rozwód. Znam pana Ascoth od dzieciństwa i otwarcie panu mówię, że stoję po jego stronie. Nie zasłużył na tę obelgę. Nie znam serca szlachetniejszego, bardziej prawego i... lepszego! — dodała z naciskiem, pragnąc temi słowy sprawić przykrość hrabiemu.

— Wierzę temu wszystkiemu — odparł spokojnie Lelo — ale ludzie najdoskonalsi nie mają szczęścia do kobiet. Pomimo wszystkich przymiotów, nie udało się widocznie panu Ascoth zbudzić miłości w sercu panny Carroll. Myślała, że go kocha i poznała błąd swój, na szczęście dosyć wcześnie.

— Być może; niemniej przecież ta pomyłka jest godną pożałowania dla obojga. Mąż mój nigdy jej tego nie przebaczy.

— Wszak Dora jest siostrzenicą pana Ronald?

— Niby; po siostrze przyrodniej.

Saint-Anna wybuchnął śmiechem.

— W takim razie staję się pani siostrzeńcem! — rzekł z pochyleniem głowy. — Nie, to zanadto śmieszne! Życie bywa czasem zabawne w istocie!

— Moim siostrzeńcem! — powtórzyła Helena z komicznem zakłopotaniem.

Nakoniec zdając sobie wreszcie sprawę z tego szczególnego zbiegu okoliczności, pobladła.

— To prawda — rzekła — nie myślałam o tem. Uważałam zawsze Dorę za młodszą siostrę, nigdy nie nazywała mię „ciotką"... Zresztą to tylko półkrwi siostrzenica.

— Zostanę zatem choć półkrwi siostrzeńcem: to dosyć na początek! — zaśmiał się Saint-Anna. Gdyby mi kto powiedział, że tak będzie, kiedy spotkałem panią po raz pierwszy na ulicy Rivoli!... Czy pani pamięta? — pytał, obejmując ją słodkiem spojrzeniem. — Wyobrażałem sobie, że ja panią ścigam, a to pani, jak dobra wróżka, wiodła mię do małżeństwa... o którem nie marzyłem!...

— I do którego, nawiasem mówiąc, niewielkie ma pan, mojem zdaniem, powołanie! — zauważyła Helena, czując, że panuje nad sobą.

— Rzeczywiście!.. Powołanie budzi się jednak zazwyczaj, gdy spotkamy kobietę, która jest nam przeznaczona... Moje małżeństwo doprawdy zaczyna się jak piękny romans.

— Życzę panu, aby ciąg dalszy i koniec odpowiadały początkowi. Rodzina pańska zgadza się na te zamiary?

— Moja rodzina nie zgadza się nigdy na moje postępowanie — odparł Lelo pod wpływem goryczy, jakie w nim zostawiła świeża scena. — Jestem dla nich człowiekiem innej epoki.

— Należysz pan do epoki amerykańskiej! — rzekła pani Ronald sarkastycznie.

— Rzeczywiście!... I winszuję sobie tego. Potrzebuję jednak żony, któraby mi przyniosła więcej tego nowożytnego ducha.

— Dora podejmie się tego. Przecież w samym Nowym Jorku była zbyt postępową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 35.887 ex 1902.

Ogłoszenie.

C. k. Generalna Dyrekcya monopolu tytoniowego rozpisuje konkurs na dwie posady dozorców uprawy tytoniu.

Kandydaci starający się o takowe, mają prócz ukończenia szkół ludowych wykazać się wiadomością praktycznej uprawy tytoniu.

Ukończeni uczniowie szkół rolniczych, którzy uczęszczali na kurs uprawy tytoniu, będą mieli pierwszeństwo.

Podania należy wnieść najdalej do 15. lutego 1903. do c. k. fabryki tytoniu w Jagielnicy.

Bliższe warunki zasięgnąć można w c. k. fabryce tytoniu w Jagielnicy, w Monasterzyskach, w Zabłotowie, lub w c. k. urzędzie wykupna tytoniu w Borszczowie.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.